

REDAKCJA: Warszawa, ul.
Marszałkowska 3/5. Telefon:
Red. nac. 4-24-75, sekretarz
red. 4-24-76, dział miejski
8-27-22.
ADMINISTRACJA: (dział pre-
numerat): Warszawa, Plac
Trzech Krzyży 16. Prenume-
rata miesięczna pocztą kosztu-
je 135 zł. Telefon 8-10-26.

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI

WARSZAWA, NIEDZIELA 11 WRZEŚNIA 1949 ROKU

Nr. 249 (1815)

WYDAWCA: Spółdzielnia
Wydawniczo - Oświatowa
„Czytelnik”, Warszawa,
ulica W i e j s k a 12.



Cena 10 zł

Wasze osiągnięcia są naszymi osiągnięciami i wraz z wami cieszymy się z nich

Dar Prezydenta R. P. na budowę kościoła w Sopocie

Do Kancelarii Parafii św. Michała w Sopocie nadeszło pismo z Kancelarii Prezydenta R. P. zawiadania, że o przekazaniu sumy 100 tys. zł. z funduszu dyspozycyjnego Prezydenta R. P. Ob. Bolesława Bieruta na budowę kościoła św. Michała w Sopocie.

Kościół św. Michała w Sopocie został zniszczony podczas działań wojennych, a wierni korzystają z prowizorycznej kaplicy.

Podczas kongresu kombatanów bawiący jako delegat proboszcz tutejszej parafii przedstawił osobiste na audiencji u Prezydenta potrzeby swych wiernych. W odpowiedzi Prezydent Bierut wystawił wspomnianą sumę pieniężną. W imieniu wiernych parafii św. Michała w Sopocie ks. Dykier proboszcz wystawił list dziękczynny do Prezydenta Bieruta.

Dyskonto zdrady Tito otrzymał pożyczkę z USA

NOWY JORK (PAP). Bank Importowo-Eksportowy przyznał Jugosławii pożyczkę w wysokości 20 milionów dolarów. W Waszyngtonie podano do wiadomości, że pożyczka została udzielona dzięki osobistej interwencji sekretarza Achesona, który poparł podanie rządu jugosłowiańskiego.

Dyrekcja Banku Importowo-Eksportowego ogłosiła, że celem pożyczki jest przesłanie Jugosławii „w ważne źródło surowców dla Stanów Zjednoczonych i innych krajów”.

WASZYNGTON (PAPA). Ochłap, rzucił rządowi belgradzkiemu w formie 20-milionowej pożyczki — jest przedmiotem ożywionych komentarzy. W kołach politycznych panuje jednomyślne przekonanie, że pożyczka ta stanowi zapłatę dla Tito za dezerację z obozu demokratycznego. Podkreśla się tu, że rząd amerykański nie ukrywa swej intencji utworzenia w Jugosławii źródła surowców — wbrew zarzutom, że deklaracja rządu jugosłowiańskiego, głosząca hasło „uprzemysłowienia Jugosławii”.

Zwraca się uwagę na protitowską kampanię, prowadzoną przez najbardziej reakcyjną prasę amerykańską. „New York Times”, „Times”, „Saturday Evening Post” zamieściły korespondencje z Belgradu, pełne pochwał dla faszystowskiego reżimu Tito.

Audycje Moskwy na indeksie w Jugosławii

RZYM (PAP). — Agencja katolicka ARI donosi z Belgradu, że klika Tito wydała surowy zakaz słuchania audycji radia moskiewskiego. Wobec tego, że przyczyną techniczną nie pozwala na utrzymywanie odbioru, władze jugosłowiańskie obniżyły napięcie prądu. W wielu miejscowościach policja skonfiskowała aparaty radio we.

Robotnicy brytyjscy z pomocą greckich patriotów

LONDYN (PAP). — Liczne organizacje lokalne brytyjskich związków zawodowych zgłosiły ostatnio akces do kampanii niesienia pomocy patriotom greckim, walczącym z reżimem monarcho - faszystowskim.

Związkowcy londyńscy rozpoczęli zbór produktów żywnościowych i odzieży dla rodzin ofiar terroru faszystowskiego w Grecji. Akcja ta znalazła odzwierciedlenie w innych miastach Anglii.

Ożywiona działalność oddziałów demokratycznych w Grecji

SOFIA, PAP. Agencja Elefteri El lada donosi: W Epirze oddziały armii demokratycznej — przeprowadziły skuteczną operację bojową przeciwko fortyfikowanemu pozycjom nieprzyjaciela pod Konitsa. Strzelcy armii demokratycznej kontrolują linię komunikacyjną Jannina — Konitsa oraz Metsovo — Jannina. W Kanitli zniszczono 11 samochodów ciężarowych nieprzyjaciela.

DZIS W NUMERZE:

DR. ŁUKASZ KURDYBACHA

Memoriał Józefa Ostrowskiego

WŁADYSŁAW MILCZAREK

Znowu na Półm. Polu

Z okazji Centralnych Dożynek

KWA SZELBURA ZAREMBINA

Pani Kapi i...

Przemówienie min. Skrzyszewskiego na uroczystościach Święta Wyzwolenia Bułgarii

SOFIA. (PAP). — W czwartek odbyła się w Sofii w związku z piątą rocznicą wyzwolenia Bułgarii uroczysta akademii, na którą przybyli członkowie rządu z premierem Kolarovem na czele, delegaci zagraniczni, obozowi działacze Ludowej Bułgarii, przedstawiciele pracy oraz przedstawiciele organizacji społecznych, kulturalnych, młodzieżowych i kobiecych.

W dniu święta Bułgarii przyjęcie w ambasadzie w Warszawie

W dniu Święta Narodowego Ludowej Republiki Bułgarii, ambasador Kozowski wydał przyjęcie w gmachu ambasady.

Na przyjęcie przybyli: Marszałek Sejmu Kowalski, członkowie Rady Państwa: Barcikowski i Józwiak-Witold, członkowie Rządu R.P. z Premierem Cyrankiewiczem i wicepremierami: Mincem i Korzyckim na czele, przedstawiciele partii politycznych oraz organizacji zawodowych i społecznych.

W przyjęciu wzięli również udział członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Warszawie.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej i ciepłej atmosferze.

Zyczenia Stalina dla Bułgarii

MOSKWA, PAP. Z okazji Święta Narodowego Bułgarii, generalissimo Stalin przesłał na ręce prezesa Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii Wasyła Kolarowa depeszę z najlepszymi życzeniami dla bratniego narodu bułgarskiego.

Godzinny strajk w Rzymie

RZYM (PAP). Na wezwanie rzymskiej Izby Pracy wszyscy robotnicy przedsiębiorstw hutniczych i budowy maszyn w Rzymie i prowincji porzucili w czwartek pracę na okres jednej godziny. Strajk proklamowany był na znak protestu przeciwko bezprawnemu zwalnianiu robotników z pracy.

Anglosaski klucz polityczny decyduje kto ma być członkiem ONZ

NOWY JORK (PAP). Rada Bezpieczeństwa wznowiła debaty w sprawie przyjęcia nowych członków do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jak wiadomo, o przyjęcie do ONZ ubiegają się: Albania, Bułgaria, Węgry, Rumunia, Mongolska Republika Ludowa, Austria, Irlandia, Włochy, Portugalia, Transjordan, Finlandia i Cejlon. Obecnie delegacja Chin zgłosiła również kandydaturę Nepalu.

Komisja członkowska zaproponowała, aby prośbę Nepalu rozpatrzyć w pierwszej kolejności przed podaniem pozostałych państw. Sprzeciwili się temu delegat radziecki Carapkin, podkreślając, że pozostałe państwa złożyły prośbę o przyjęcie jeszcze przed kilku laty i dlatego ich sprawę należy rozpatrzyć wcześniej. Nieznaczna większość głosów wniosek radziecki został odrzucony.

Za przyjęciem Nepalu wypowiedzieli się przedstawiciele Egiptu, Kanady, Francji, Norwegii, Kuby i Argentyny.

Delegat radziecki Carapkin podkreślił, że w wyniku polityki dyskryminacji prowadzonej przez przedstawicieli bloku anglo-amerykańskiego, poza obrem ONZ pozostaje 5 krajów demokracji ludowej, które złożyły prośbę o przyjęcie do ONZ jeszcze w latach 1946-47. Kraje te całkowicie odpowiadają wymogom Karty ONZ, na którą stałe powołują się przedstawiciele USA i Anglii w Radzie Bezpieczeństwa. W rzeczywistości jednak przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Anglii wykozystują do sprawy, aby stosować szantaż polityczny i wywierać nacisk na kraje demokracji ludowej.

Delegacja radziecka nie może głosić, że przy przyjęciu Nepalu, gdy przedstawiciele bloku anglo-amerykańskiego stale odmawiają przyjęcia w poczet członków ONZ krajów demokracji ludowej.

W głosowaniu wniosek delegacji chińskiej o przyjęcie Nepalu do ONZ został odrzucony. Przedstawiciele ZSRR i Ukrainy głosowali przeciwko wnioskowi.

Powrót ORP „Iskra” z wizytą w Leningradzie

Do portu w Gdyni wszedł ORP „Iskra”, okręt szkolny Marynarki Wojennej.

ORP „Iskra” odbywał rejs szkolny, podczas którego odwiedził Oficerską Szkołę Marynarki Wojennej w Leningradzie.

Skrzeszewski, który oświadczył m. in.

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, narodu polskiego oraz w imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej składam serdeczne gratulacje w 5-tą rocznicę wyzwolenia Bułgarii od hitlerowskiego imperializmu. Cieszymy się razem z Wami z okazji 5-tej rocznicy wyzwolenia Bułgarii spod jarzma hitlerowskiego i radujemy się Waszymi osiągnięciami.

Jesteśmy rodziną wolnych i suwerennych demokratycznych narodów. Osiągnięcia każdego z państw demokracji ludowej są wspólnymi osiągnięciami naszymi i przedmiotem wspólnej dumy i radości.

Tragiczna wieść o śmierci Wielkiego Dymitrowa wstrząsnęła sercem polskich robotników, chłopów i postępowej inteligencji. Drodzy towarzysze! Masy ludu pracującego Polski rozumieją doskonale, że przyjaźń między naszymi narodami opiera się na niezawodnej podstawie wspólnej idei socjalizmu.

Kierujemy się zasadami nieśmiertelnej nauki marksizmu-leninizmu i wspólnie walczymy z niebezpieczeństwem idej kosmopolityzmu. Układamy wzajemne stosunki na zdrowych i twórczych zasadach proletariackiego międzynarodowizmu.

Należy równocześnie z całą mocą podkreślić, że Wasze i nasze osiągnięcia historycznych reform postępowych — stało się możliwe dzięki istnieniu bastionu i drogowskazu postępu i pokoju — ZSRR.

ZSRR wyzwolił nasze narody, ZSRR stał się moralną i materialną podporą dla Was i dla nas w trudnych latach wojennych. ZSRR jest gwarancją naszej i Waszej niepodległości i szczęśliwej przyszłości.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że w obozie demokracji i postępu, wierni naukom Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, i że tylko w tym obozie — możemy skutecznie przeciwstawić się zakusom anglo - amerykańskiego imperializmu.

Brazylia nawiązuje stosunki z Franco

LONDYN (PAP). — Jak donosi agencja Reutersa z Rio de Janeiro, rząd brazylijski podał oficjalnie do wiadomości, że zamierza nawiązać swoje ambasadora w Hiszpanii frankistowskiej.

Decyzja rządu brazylijskiego stanowi pogwałcenie uchwały Zgromadzenia Ogólnego ONZ z roku 1946 zalecającej odwołanie przedstawicieli dyplomatycznych z Madrytu.

Obecnie Brazylia usiłuje widocznie postawić Zgromadzenie Ogólne ONZ, które zbiera się 20 września w Nowym Jorku, przed faktem dokonanym.

Słowa prawdy Odpowiedzi na zarzuty Papieża w liście do biskupów polskich

Wszystkie majątki, które Kościół miał przed wojną, ma i obecnie.

Ryszard Lewicki, absolwent szkoły przemysłowej w Krakowie, odbywający obecnie praktykę w Zakładach Nr 7 powiedział: „Skończyłem w bież. roku szkołę przemysłową i przez cały czas uczyłem się religii. W naszym ośrodku szkoleniowym religię wykładali dwaj księża. Dlatego też jestem bardzo zdumiony i nie mogę sobie wytył maczyć, skąd Papież wziął te nieprawdziwe wiadomości”.

Katowicka „Trybuna Robotnicza” zamieściła wypowiedź Walentego Polskiego w Katowicach. Stwierdza on m. in.: „Wszyscy, którzy mnie znają, wiedzą, że jestem głęboko wierzącym, praktykującym katolikiem”.

Jeśli czytamy w liście papieskim do biskupów polskich, że w Polsce „na co raz większe trudności napotyka wykonywanie praktyk religijnych”, to że swe strony musimy stwierdzić, że nie spotkałem się nigdy z jakimkolwiek przeszkodami w wykonywaniu praktyk religijnych i nie zauważyłem żadnych ataków na swobodę wyznania wiary. Tak samo dziwi mnie słowa Papieża, że rozszerzenie działalności instytucji, znajdujących się pod opieką zakonnic i kapłanów, zostało wstrzymane, gdyż wiem, że np. działo w dalszym ciągu i rozwija swą działalność organizacja katolicka „Caritas”, której sam jestem członkiem i opłacam regularnie składki”.

„Dwa tygodnie temu, w niedzielę, odbył się w Ligocie (gdzie zamieszkuje) odpust z okazji dnia patrona naszego kościoła św. Ludwika. Nie zauważyłem, by ktokolwiek utrudniał wiernym gromadzenie się i masowe uczestnictwo w nabożeństwach i procesjach, nie byłem świadkiem jakichkolwiek ataków i prześladowań, które sugeruje list papieski”.

Miesiąc odbudowy Warszawy



We wrześniu, miesiącu odbudowy stolicy ludność Warszawy bierze masowy udział w oczyszczaniu terenów pod budowę nowych domów, ulic i parków. Na zdjęciu grupa warszawianek uprząta zwaly gruzy na Muranowie. (foto API)

Henryk Kassyanowicz

Brytyjczycy na konferencji w Waszyngtonie

PUNKTEM wyjścia dla toczących się w Waszyngtonie angiło - amerykańskich rokowań finansowych jest fakt, iż mimo drastycznego obciążenia przywozu ze strefy dolarowej i wysiłków dla podniesienia eksportu do tej strefy, rząd brytyjski nie ma żadnej nadziei na wyrównanie deficytowego bilansu dolarowego. Nie będziemy tutaj przytaczać dokładnych cyfr statystycznych, jakich dostarcza oficje choćby ostatni „Records Statistics”. Nie ulega jednak kwestii, że zmniejszający się z miesiąca na miesiąc eksport brytyjski nie zdoła pokryć tego deficytu dolarowego, jaki Wielka Brytania posiada w stosunku do strefy dolarowej nawet po zaliczeniu na debet całej pomocy marshallowskiej. Deficyt dolarowy Wielkiej Brytanii wynosił w roku 1948 około 630 milionów funtów tj. jedną trzecią wartości globalnego eksportu brytyjskiego, a pomoc marshallowska dla Wielkiej Brytanii na rok bieżący wyniesie ma po przeobrażeniu na funty 240 milionów funtów. Jeśli zaś wziąć następnie pod uwagę, że w chwili obecnej tylko jedna dziesiąta eksportu brytyjskiego kierowana jest do strefy dolarowej, to dysproporcja jest tak drastyczna, iż zrozumiałe jak dalece problematyczna jest skuteczność wysiłków rządu brytyjskiego.

Nic więc dziwnego, że zarówno Bevin jak Cripps w swych wywnioskach przybyciu do Waszyngtonu jak i zgodnie cała prasa brytyjska stwierdzają, że nie chodzi tu już o jakieś prowizoryczne załatwienie brytyjskiego deficytu dolarowego czy to w formie nowej pożyczki lub zwiększenia kredytów marshallowskich, a o generalną rewizję podziału światowych rynków zbytu w ten sposób, aby kurczący się eksport brytyjski mógł zarobić na konieczny import ze strefy dolarowej.

To też jeśli można zgodzić się, że Bevin i Cripps nie przyjechali do Waszyngtonu „zebrać o nowe dolary”, to trudno znaleźć trafniejsze określenie dla roli jaką przysięgli na siebie dwaj brytyjscy ministrowie w odniesieniu do całosci zagadnienia. Przecież pod pojęciem „reorganizacji światowych rynków zbytu” kryje się drastyczna próba wyjednania u amerykańskich sfer gospodarczych dość zasadniczych ustępstw i korzyści na rzecz handlu brytyjskiego, bez których usunięcie lub choćby złagodzenie brytyjskiego kryzysu gospodarczego jest niemożliwe.

Sądząc po wynurzeniach prasy i z dotychczasowego przebiegu konferencji propozycje, z którymi Cripps i Bevin przyjechali do Waszyngtonu idą w następującym kierunku: 1) Stany Zjednoczone podejmą szeroko zakrojoną akcję inwestycyjną w dominiach i koloniach brytyjskich w celu stworzenia dodatkowego źródła dopływu dolarów, 2) Stany Zjednoczone zawrą z krajami imperium brytyjskiego umowy długoterminowe, gwarantujące rentowne ceny artykułów stanowiących główną pozycję w eksporcie brytyjskim do USA, a więc kawy, cukru, cyny, kakao, herbaty, juty, wełny, 3) Stany Zjednoczone wznowią zakupy na terenach imperium pewnych surowców o znaczeniu strategicznym, wreszcie: 4) Stany Zjednoczone zgodzą się na podwyższenie ceny złota z 35 do 40 dolarów do 50 za uncję, czyli praktycznie przeprowadzą dewaluację dolara, a następnie obniżą stawki amerykańskiej taryfy celnej w ten sposób aby brytyjski towar na rynku amerykańskim mógł wydatniej konkurować z towarem produkowanym na miejscu.

Jak widzimy jest to więc program, którego realizacja wymaga dużych ustępstw ze strony USA oraz nowych wydatków dolarowych. Z przebiegu dotychczasowych rokowań waszyngtońskich oraz z faktu utworzenia czterech komisji, mających zbadać każdy z wymienionych czterech problemów sądzić można, iż Amerykanie pozwolą się Brytyjczykom wygadać i „nie pozostawiać bez zbadania żadnego zagadnienia wysuniętego przez stronę brytyjską” — jak to oświadczył min. skarbu USA Snyder.

Atoli — rzecz jasna, nie oznacza to wcale iż Stany Zjednoczone gotowe są te żądania brytyjskie spełnić i — również rzecz jasna — iż w zamian za te ustępstwa zażądokują praktyk religijnych”.

(Dokończenie na str. 2-ej)

„Socjalistyczny” sojusznik imperialistów

Ogłoszona wczoraj nota polska do rządu jugosłowiańskiego w sprawie działalności szpiegowskiej jednego z oficjalnych przedstawicieli tego państwa jest tak jasna, że pod względem merytorycznym trudno byłoby tu coś dodać. Fakty są niezbitne: Petrowicz został schwytany „na gorącym uczynku” przez polskie władze bezpieczeństwa, a dokumenty znalezione przy nim rozkładały wszelkie możliwe wątpliwości, co do charakteru jego „pracy”. Szpiegostwo przeciwko naszemu krajowi mające na celu podrywanie potencjału przemysłowego i obronności Polski nie może być uważane za nic innego jak tylko za akt wrogi wobec państwa i narodu polskiego.

Warto natomiast zastanowić się nad ogólniejszym znaczeniem tego wydarzenia. Rząd jugosłowiański, wysyłając szpiegów, do kraju związanego umową o przyjaźni i pomocy wzajemnej zastosował metodę, nagminną w świecie imperialistycznym. Rząd Tito rozgłasza przed światem, że jego ustrój jest naprawdę socjalistyczny czy komunistyczny. W audycjach radia belgradzkiego, słowa „prawdziwy komunizm” nie schodzą z repertuaru. Prasa jugosłowiańska, pragnąc oszukać własną opinię publiczną, twierdzi, że reżim belgradzki jest przeciwnikiem imperializmu. Tymczasem wystarczyć się przyrzed metodą działania grupy Tito, by znaleźć potwierdzenie faktu przejścia rządu jugosłowiańskiego do obozu imperialistów.

Słowa są zawsze tylko słowami i je żeli fakty ich nie potwierdzają, stają się sloganami bez pokrycia. Taką sytuację powstawała w Jugosławii. Na użytek opinii publicznej — grupa Tito gra rolę pokrzywdzonego baranka, w gruncie rzeczy zaś — uprawia szpiegostwo, podstęp i intrygi.

Podobnie jak metody, również i skutki tego rodzaju postępowania wskazują na przynależność Tito do obozu imperialistycznego. Szpiegostwo uprawiane było w tym celu, by zmniejszyć do równo potencjał przemysłowy, jak i obronność państwa Polskiego. Nie trudno zgadnąć z czego się to może stać szkoda i na czym korzyść wyjdzie. Obozowi imperialistycznemu zależy oczywiście jak najbardziej na osłabieniu krajów demokracji ludowej, które

re odbudowują zniszczenia wojenne ze wspólnymi wynikami. Działając na szkodę tych krajów, reżim jugosłowiański działa jednocześnie na korzyść imperialistów i tych wszystkich, którzy pragną wywołać nową wojnę. Reżim belgradzki staje się więc ścisłym sojusznikiem obozu wojennego w jego walce z obozem pokoju.

Nie tylko zresztą pośrednio szpiegostwo oficjalnych przedstawicieli grupy Tito działa na rzecz imperialistów. Reżim belgradzki oddaje się coraz bardziej w faktyczną zależność od obozu imperialistycznego. Więzy łączące ten oboz z obecnym rządem jugosłowiańskim stają się coraz silniejsze. Kłóż może zaręczyć, a raczej kłóż mógłby z całą pewnością zaprzeczyć, że informacje szpiegowskie o Polsce i innych krajach demokracji ludowej nie dostają się bezpośrednio w ręce wywiadu amerykańskiego. Reżim Tito musi czymś płacić za „pomoc” okazywaną mu przez USA i Wielką Brytanię. Składają wiadomo, że zarówno Anglicy jak i Amerykanie umiejli się targować i wydaje się, że za swe usługi żądali dobrej zapłaty. Informacje szpiegowskie o krajach demokracji ludowej należą na pewno do „towarów”, który imperialiści chętnie nabywają. W ten sposób, szpiegostwo uprawiane przez agentów Tito jest szpiegostwem uprawianym przez państwa imperialistyczne. Nie Tito staje w równym rzędzie z fałszywym podziemiem.

Fakty ogłoszone w nocie polskiej posiadają jeszcze jedno głębokie znaczenie. Tito i jego agenci uprawiali szpiegostwo w kraju, związanym z Jugosławią formalnym traktatem przyjaźni.

Traktat ten był jedynie przypięcie towarzysz serdecznej przyjaźni, między ludami Polski i Jugosławii. Nieważąc faktycznie ten traktat, rząd Tito wykazał swą wrogość nie tylko wobec narodu polskiego, ale również wobec własnych narodów, które niewątpliwie pragną jak najszybciej zerwać z nami stosunki.

Te próby i prowokacje, jak słusznie stwierdza nota nie mogą jednak wpływać na wzajemne stosunki między naszymi narodami. Zarówno Polacy jak i Jugosłowianie zdają sobie sprawę, że reżim Tito przemienia, a przyjaźń pozostanie.

Władze TUC oszukały kolejarzy angielskich

Dzięki chytremu podstępowi
ż'e płatni kolejarze nie dostaną podwyżek

BRIDLINGTON. (PAP). — Jak już podaliśmy wczoraj, Kongres brytyjskich związków zawodowych, Główny Zakładowy Machinistów Kierowniczych TUC, większość głosów, w dniu dzisiejszym ujął, że związki zawodowe kolejarzy głosowały za polityką zamrożenia płac, ponieważ otrzymał przyrzeczenie, że państwowy trybunał arbitrażowy, rozstrzygnie w Londynie płace kolejarzy, podnieście stawki najgorzej opłacanych grup kolejarzy.

Po głosowaniu, w wyniku którego rządowa polityka zamrożenia płac została zaakceptowana — państwowy trybunał arbitrażowy ogłosił decyzję, odrzucając wszelkie żądania kolejarzy. Wiadomość o tym wywołała głębokie oburzenie delegatów związku zawodowego kolejarzy, uczestniczących w Kongresie TUC. Delegaci nie ukrywają, że zostali oszukani przez przewodów TUC.

Cała prasa londyńska jednomyślnie stwierdza wzburzenie, panujące wśród kolejarzy brytyjskich. Dzienniki te ukrywają, że kierownictwo TUC użyło chytrego podstępu i oszukało delegatów związku zawodowego kolejarzy, skłaniając ich do głosowania za zamrożeniem płac.

„Manchester Guardian” podkreśla, że wśród oszukanych kolejarzy panuje ogromne rozczarowanie. „Daily Mail” pisze: Kierownictwo TUC zmusiło największe związki zawodowe, łącznie ze związkami zawodowymi kolejarzy, do głosowania za tym, że nie płacą. Głosowanie to odbyło się w przekonaniu, że nisko opłacane grupy uposażeniowe otrzymają podwyżkę płac. W przekonaniu tym utwierdziła delegatów wzmianka prezydenta Atlee na temat „usprawiedliwionych żądań najniższych pracowników”. Reżyserzy z Bridlington nie żalowali obietnic, aby zademonstrować wobec Waszyngtonu umiarkowany charakter mas członkowskich brytyjskich związków zawodowych. Nie dziwnego, że opozycja oskarża kierownictwo TUC o hipokryzję.

Na Kongresie Pokoju w Meksyku

MEKSYK. (PAP). Były senator Ku by, Juan Marinello, członek Światowego Komitetu Zwolenników Pokoju, wygłosił na Kongresie w Meksyku przemówienie, w którym zaznaczył, że Stany Zjednoczone stanowią podparcie tych rządów Ameryki Łacińskiej, które mają pokój tej części świata. Marinello podkreślił, że kraje Ameryki Łacińskiej są pozbawione suwerenności narodowej i w istocie rzeczy są terenami okupowanymi przez wojska Stanów Zjednoczonych.

Robeson przybył do Meksyku

MEKSYK (TELEPRESS). W dniu wczorajszym przybył do Meksyku słynny śpiewak i działacz murzyński, Paul Robeson, który został tu powitany, jako jeden z najwybitniejszych światowych bojowników w walce z faszyzmem.

Młodzieży wszystkich krajów — łącz się by zwycięsko bronić pokoju!

Manifest S. F. M. D.
do młodzieży świata

BUDAPESZT. (PAP). — Po zakończeniu obrad II Kongresu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej ogłoszono manifest o następującym brzmieniu:

Oświadczenie posłów KP Niemiec Zach.

BERLIN, PAP. W związku z rozpoczęciem działalności parlamentu zachodnio - niemieckiego klub poselski Partii Komunistycznej Niemiec Zachodnich ogłosił oświadczenie, w którym stwierdza, iż w oparciu o wolę całego narodu niemieckiego będzie reprezentował w parlamencie interesy mas pracujących całych Niemiec.

W oświadczeniu podkreśla się, że Partia Komunistyczna będzie walczyła wytrwale o utworzenie rządu ogólnoniemieckiego, o zawarcie traktatu pokojowego i wycofanie wszystkich wojsk okupacyjnych.

Apel syna Pstrawskiego do młodzieży polskiej

„Gazeta Krakowska” zamieszcza na bieżąco pismo, otrzymane od syna Pstrawskiego, inicjatora współzawodnicstwa pracy w Polsce:

Na łamach pism polskich znajdujemy liczne wypowiedzi na temat naszej polityki zagranicznej i wewnętrznej. Także młodzież polska nie jest obojętna na tych zagadnieniach. Młodzież, jak cały lud pracujący, pragnie również uformowania stosunków między Kościołem a Państwem. Pragniemy, aby już nigdy nie powtórzył się wrzesień 1939 r. Pragniemy pokój!

Aby jednak osiągnąć ten cel, młodzież musi także walczyć. Musimy stać nieugięci na straży pokoju światowego! Będziemy organizować w obronie pokoju masowe manifestacje, będziemy demaskować antypokojową politykę imperialistów anglo-amerykańskich, będziemy prowadzić nieubłagana walkę z podżegaczami wojennymi. Równocześnie musimy się wytrwale uczyć. Musimy pogłębiać swoje wiadomości we wszystkich dziedzinach nauki.

Rozpoczyna się nowy rok szkolny. I właśnie w roku bieżącym, my, młodzież, musimy się uczyć jeszcze sumiennie i jeszcze wytrwale, niż w latach poprzednich.

Ja, Tadeusz Pstrawski, student Akademii Górniczej, syn inicjatora współzawodnicstwa pracy, wzywam młodzież wszystkich szkół w Polsce do podjęcia wysiłku w nauce. W roku bieżącym, w 10 rocznicę wybuchu wojny światowej, nie szczędźmy sił na naukę, na pogłębienie wiedzy teoretycznej i praktycznej. W ten sposób bowiem zadokumentujemy najlepiej naszą wolę obrony pokoju, wolę budowania szczęśliwszego jutra.

TADEUSZ PSTROWSKI

Ilia Erenburg

PRZEWLEKŁA HISTERIA

Wywiadowcy amerykańscy oświadczali nie dawno, że dobra setka pracowników Organizacji Narodów Zjednoczonych z sekretarzem generalnym Trygve Lie na czele, „podejrzana jest o kontakty z czerwonymi”.

Specjalista od „spraw seksualnych” doktor Fine, zapewnia, że strach przed wojną odbija się ujemnie na życiu rodzin Amerykanów. Mężowie uważają, że katastrofa jest nieunikniona, puszczają się na najrozmaitsze rodzaje awantury. Jak stwierdza tenże doktor Fine, pewien pełnowartościowy Amerykanin „podczas zaostrenia się sytuacji, w związku z wypadkami berlińskimi, w ciągu jednego miesiąca trzy razy zmieniał kochanki”.

Niełatwo jednakże pełnowartościowoemu Amerykaninowi znaleźć wspomnienie w tych awanturach. Pismo „Life” uprzedza go, że „komunisty zwerbowali podlegające dziewczynki. Uwodzą one Amerykanów na stanowisku, a potem posyłają do Moskwy, wypisane atramentem symptomatycznym wszystkie dane, dotyczące swej ofiary”.

Niebezpieczne jest również mieć żonę: a już jutro wybuchnie wojna i nie będzie się można nią nacieszyć.

Niebezpieczne jest rodzić dzieci: a już w ósmym roku życia dziecko stanie się „czerwonym”.

Pełnowartościowy Amerykanin boją się wojny, ale jeszcze bardziej boją się pokoju. „United States News” pisze: „Jeśli pokój będzie rzeczywistością, wszystko runie”.

A już nastanie rzeczywisty pokój? A już Francuzi oświadczają, że nie pójdą wojować za dobrego wujaszka Samę? A już Włosi zrezygnują z „pomocy” i oświadczą, że potomkowie Garibaldi'ego nie chcą umierać, aby przysporzyć akcji towarzystwu „Standard Oil”? A już skończy się wojna w Azji?

Tysiące strachów — wielkich i małych — snuje się po ulicach miast amerykańskich. Strach przed pokojem i strach przed muzyką Czajkowskiego. Strach przed kompozytorem radzieckim, Szostakowiczem i przed poetą francuskim, Eluardem. Strach przed sąsiadem, który nie żuje gumy i myśli. Jest jeden najstraszniejszy strach: strach przed kryzysem. Ten

Chłopcy i dziewczęta wszystkich krajów świata!

II Kongres SFMD zwraca się do Was w imieniu 60 milionów młodzieży. Kongres nasz stwierdził, że dziesiątki milionów młodzieży, zorganizowanej w potężnym ruchu międzynarodowym, są zdecydowane ofiarować walkę z wszystkimi siłami demokratycznymi, aby wygrać bitwę o pokój.

Na Światowym Festiwalu Młodzieży Demokratycznej i Studentów dziesiątki tysięcy delegatów w imieniu niezliczonej rzeszy młodzieży wszystkich ras i religii, zobowiązało się uroczyście prowadzić aż do zwycięstwa świętą walkę o pokój i szczęście.

Dla obrony swoich niskich interesów i utrzymania panowania nad ludami, wielcy kapitaliści z imperialistami amerykańskimi na czele gotowi są unicestwić miliony młodych ludzi oraz grozić pokojowej ludności masowymi zniszczeniami i bombą atomową.

Plan Marshalla, „pakt atlantycki”, tworzenie baz strategicznych, wzrost wydatków na zbrojenia i na militarystykę młodzieży — oto część składowa różnych agresywnych planów, skierowanych przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajowi demokracji ludowej i wszystkim narodom, milującym pokój. Czyni się wszystko, by utopić we krwi niezłomny ruch ludów kolonialnych, walczących o swe wyzwolenie narodowe. Kaci faszyści w Grecji i Hiszpanii otrzymują od reakcji anglo - amerykańskiej coraz większą pomoc, by dokończyć ohydny zbrodni przeciwko ludzkości.

We wszystkich krajach uciskanych przez imperializm, w tej liczbie w USA, swobody demokratyczne są brutalnie deptane, represje dotyczą przede wszystkim mas pracujących, których sytuacja staje się coraz bardziej rozpaczliwa.

Przeciwko tym zbrodnicom zakusom powstały zawiązki setki milionów mężczyzn i kobiet, prowadzących skuteczną walkę o trwały pokój, przeciwko podżegaczom do nowej wojny i ich agentom.

Sily pokoju i demokracji rosną i wzmagają się z każdym dniem. Świadczą o tym w szczególności Światowy Kongres Obróńców Pokoju i wspaniałe zwycięstwo ludu chińskiego. Miejsce młodego pokolenia jest w potężnej, niezwykłej armii zwolenników pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele, który wnosił decydujący wkład w sprawę zwycięstwa nad faszyzmem. Daremnie podżegacze wojny usiłują rozbicie jednostki młodzieży, aby urzeczywistnić swe zbrodnicze zamiary. Zaciętnie naszego związku uczyni nasze sily jeszcze potężniejszymi. Sily te, zjednoczone z sily wszystkich

ludów, odniosą zwycięstwo nad wrogami naszej przyszłości.

Łączmy się młodzi zwolennicy pokoju!

Łączmy się młodzi robotnicy i chłopcy, młodzi żołnierze, młodzi pracownicy umysłowi i studenci!

Łącz się młodzieży wszystkich krajów bez różnicy rasy i religii!

Łączmy się, by zwycięsko bronić pokoju!

Zapewnijmy sukces dnia 2 października, w którym milujące pokój narody, zespoliczone jedną wolą, pragną oświadczyć podżegaczom wojennym — „NIE”.

Łączmy się, aby uzyskać zadośćuczynienie słusznym żądanom młodych robotników w ich walce przeciwko wyzyskiwaczom.

W tej bitwie o pokój, która jest bitwą o życie, młodzież musi odważyć się na swój posterunek. Pod sztandarem SFMD walczyć z naszymi braćmi i siostrami ze wszystkich krajów wyzywamy was do walki o sprawiedliwość i wolność, o naszą przyszłość, o pokój!

Młodzieży wszystkich krajów — łącz się!

Naprawdę o trwały pokój, demokrację, niezawisłość narodową i lepszą przyszłość!

Konferencja szkoleniowa Związku Zawodowców

Dnia 9 bm. rozpoczęły się obrady 2-dniowej konferencji szkoleniowej, zorganizowanej przez Dział Szkolenia CRZZ. Konferencja ma na celu ustalenie nowych form szkolenia aktywu związkowego.

Po referatach i dyskusji ogólnej przystąpiono do pracy w sekcjach: organizacyjnej, Uniwersytetów Powstalców oraz Szkół Związkowych. Dziś dalszy ciąg obrad.

Brytyjczycy na konferencji w Waszyngtonie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

dają wzajemnych ustępstw brytyjskich i to dość znacznych. Jakkolwiek część prasy amerykańskiej jak np. „Washington Post” czy „Baltimore Sun” podkreśla, iż Stany Zjednoczone akceptując niektóre warunki brytyjskie winny się kierować więcej przesłankami natury politycznej niż gospodarczej, to jednak rozumieją, iż amerykańskie koła gospodarcze bezpośrednio konkurujące z Brytyjczykami na rynkach światowych, wykazując w tym względzie pewną świadomość ignorancji interesów Departamentu Stanu nie zamierzają tracić tych korzyści, jakie im może przynieść

katastrofalna sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanii.

Konkretnie więc Amerykanie są zgodni na inwestycje kapitałowe w dominach i koloniach brytyjskich uzależniając od złagodzenia imperialnych celów, od zapewnienia rentowności tym inwestycjom oraz od umożliwienia konwersji zysków na dolary. W zamian zaś za swą zgodę na obniżenie swych celów importowych i zwiększenie zakupów na obszarze Imperium dogadują się Amerykanie obniżenia imperialnych celów preferencyjnych. Już te dwa warunki są dostatecznie silnym ciosem w spójności bloku szterlingowego, którego dalsze istnienie w dużym stopniu uzależnione jest zarówno od niewymienialności walut bloku szterlingowego na dolary jak i od istnienia celów preferencyjnych, dzięki którym właśnie jest tak jak jest, a nie gorzej. Dodatkowo Amerykanie domagają się dewaluacji funta, twierdząc iż od potania funta uzależnione jest zwiększenie eksportu brytyjskiego. Brytyjczycy nie negując formalnej słuszności tej strony dewaluacji funta, podkreślają jednak, iż przyniesie ona tylko cyfrową przesunięcia w ramach bilansu płatniczego, ponieważ z chwilą dewaluacji funta w stosunku do dolara podniesie się auto matycznie koszty importu dolarowego. Zachwiałoby zaś to całą wewnętrzną równowagę budżetową Wielkiej Brytanii, powodując m.in. podniesienie kosztów produkcji, zwykłej cen, a co za tym idzie — podniesienie cen.

Rokowania waszyngtońskie trwają — nie przesądzajmy więc ich dalszego biegu. Z tego co tu powiedziane wydaje się, że głównym atutem stanowiska brytyjskiego jest następująca teza: dalsza presja amerykańska na imperium brytyjskie musi doprowadzić do katastrofy gospodarczej imperium. Wobec wspólnoty celów politycznych USA i Wielkiej Brytanii oraz usług jakie ta ostatnia oddaje polityce zagranicznej USA załamanie się brytyjskiej gospodarki byłoby bezpośrednim ciosem w światowe interesy USA, odbyłoby się na anglosaskiej polityce dalekowschodniej i poważnie nadzarpałoby wartość Wielkiej Brytanii jako partnera paktu atlantyckiego. Ustępstwa ze strony amerykańskiej są nie zbędne. Wielka Brytania i dominia są jedynym poważniejszym importem towarów amerykańskich. Jeśli załamanie się jej bilansu płatniczego — przyspieszy to tylko kryzys gospodarczy w samych Stanach Zjednoczonych.

Czas pokaże czy i w jakim stopniu Amerykanie zgodzą się na ten punkt widzenia.

HENRYK KASZYŃSKI

Władysław Milczarek

Znowu na Psim Polu

Z okazji centralnych dożynek

Hucnie i barwnie wyglądały dożynki zorganizowane w Spale w dniu 3 września 1933 roku. Ponad 25 tys. chłopów ze wszystkich województw zgromadziło się na rozległym, leśnym stadionie, by potem prawie pół dnia defilować przed trybunami. Patrząc na to wyreżyserowane, jedyne w swoim rodzaju widowisko, przygodny obserwator nie zdawał sobie sprawy z tego, że ten słoneczny teatr ma zreczenie ukryte przeogromne kulisy, tonące w ciemnościach i nędzy. Ze, przeciętny dochód dzienny małorolnej chłopskiej rodziny, składającej się z 6 — 7 osób, wynosi niewiele ponad 15 groszy!

Przygodny obserwator nie czytał jeszcze wtedy książki pt. „Pamiętniki Lekarzy”, wydanej przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie kilka miesięcy przed wojną, która w bezlitosny sposób odsłoniła barwne dekoracje reżimu.

„Przy drodze stoi chata — czytamy w pamiętniku młodej lekarzki z miasta, praktykującej na wsi — przed nią kałuża gnojówki na wpół zamarzniętej. W chacie ciemno, choć na dworze słońce. W izbie siedzi kobieta, oparta o tylną ścianę komina w kuchni. Widocznie zabrakło nawet opału, nawet kilku drewna, by ogień wznicić. W izbie cicho. Nie widać ani śladu gotowanego posiłku lub jakichkolwiek przygotowań do przyrządzenia najniebezpieczniejszej strawy. Kobieta karmi dziecko piersią, a raczej żółtawym workiem ze skóry ludzkiej. Dziecko jest sine i oczka ma zamknięte. Chyba śpi...”

„Patrząc na ten mroźny spokój i ciszę, pytam się, kiedy jadła. Kobieta bełkoce coś niewyraźnie, że stary poseł w pole oddał ziemniaków. Nie pytam się już o to, czyje to ziemniaki, co mnie to obchodzi. Wiem, że poseł kradł. Dałam jej na chleb 2 złote i zapisałam butelkę tranu dla dziecka. Nawet pies nie szczekał, gdy wychodziłam z chatki”.

„Powiało na mnie taką ciszą i obojętnością, że zdawało mi się, że jestem na starym, zapomnianym cmentarzu. Tak. Chłopi w średniowieczu, być może wiedli podobne życie w całym świecie, ale obecnie wiodą je chyba tylko u nas”.

W tym czasie mieliśmy ponad dwa miliony chorych na gruźlicę, ponad pięć milionów analfabetów, ponad dziewięć milionów obywateli żywiło się wyłącznie kartoflami dlatego, że ponad 43 proc. uprawnej ziemi w Polsce dzierżyło 19 tys. uprzywilejowanych rodzin!

W tych samych latach kiedy na spalskim stadionie urządzano dla zagranicznych gości barwne przemarsze „sytych” chłopów, w Małopolsce szalała pacyfikacja „opornych” wsi. Opornych dlatego, że mieszkańcy tych wsi domagali się poprawy swego losu, który z każdym rokiem przedstawiał się coraz tragiczniej.

Wielki jest rejestr krzywd chłopów, wyrządzonych wsi polskiej przez rząd sanacyjny, polską magnaterię przemysłową i rolną. Nie należy o tym nigdy zapominać, zwłaszcza teraz kiedy znajdujący się na emigracji niedobitkowie rządu przedwrześniowego, zaciągający się na służbę tych kół na zachodzie, które spiskują przeciw integralności naszych granic i możliwościom pokojowego rozwoju naszego Państwa.

Życie idzie swoim torem. Wrzawa propagandowa z zachodu, nie skłoni chłopów polskiego do zaprzestania pracy nad podniesieniem dobrobytu własnego i kraju.

Wrzawa ta nie zdoła również skłócić sojuszu chłopsko-robotniczego, dzięki któremu nasza gospodarka rolna kroczy od sukcesu do sukcesu. Są na to konkretne dowody: Odbudowa wsi postępuje naprzód, odłogi wojenne nikną, plony z jednego hektara są już obecnie ok. 20 proc. większe niż przed wojną, a niektóre państwa gospodarstwa rolna osiągają rekordy, zbierając ok. 40 q pszenicy z jednego ha!

Złota reformy rolniej, która przeciw jest tylko jednym z etapów rozbudowy gospodarczej naszego rolnictwa, są z każdym rokiem bogatsze! Zmienił się też charakter tradycyjnych dożynek, obchodzonych rok rocznie w Polsce. Dziś wianki zbóż składane są nie

obszarnikom, czy też wysokim urzędnikom sanacyjnym, którym los chłopów był zupełnie obojętny, ale ludziom ciężkiej codziennej pracy. W tym roku zapoczątkujemy to na wielką skalę.

Po dożynkach gminnych, delegacje chłopów z całego kraju zjadą się w niedzielę dnia 11 września na historyczny Psim Polu pod Wrocławiem, gdzie cała Polska obchodzić będzie swoje dożynki. Na rzymsku o powierzchni ok. 30 hektarów wybudowano amfiteatralne trybuny, które pomiesz-

czą ok. 100 tys. uczestników uroczystości. Wśród nich czołowe miejsca zajmą przewodnicy pracy ze wsi i z miast. Przed nimi defilować będą korowody dożynekowe, im też, jako przedstawicielom rzeczywistych gospodarzy kraju, składać będą chłopcy symboliczne wianki żniwne.

Dożynki na Psim Polu jako impreza, tak pod względem rozmianów jak i jej znaczenia, nie ma równych sobie w historii wsi polskiej. Będzie to spontaniczna manifestacja mas chłopskich, szczy-

zących się swym dorobkiem gospodarczo-społecznym w okresie minionego pięciolecia, oraz zapoznanie się z programem prac w rolnictwie, przewidzianym w 6-letnim planie gospodarczym.

Dożynki na Psim Polu, gdzie przed 840 laty wojska Bolesława Krzywoustego rozgromiły Niemców, będą również wielką manifestacją na rzecz dalszego pogłębiania przyjaźni między narodami światowego obozu pokoju oraz wzmacniania sojuszu chłopsko-robotniczego.

Pamięci Mariana Buczka

w 10 rocznicę śmierci



Marian Buczek

Jeżeli chcemy dać wierny obraz życia i walki awangardy klasy robotniczej — KPP, jej bezgranicznego oddania interesom ludu polskiego oraz jej bezkompromisowości w walce ideologicznej, w wykonywaniu słusznej linii politycznej — największy wyraz da temu postać Mariana Buczka. On bowiem swoim bohaterkim życiem i ofiarną śmiercią symbolizuje istotę KPP, istotę tego, co było najbardziej patriotyczne i najszlachetniejsze w narodzie polskim, co reprezentuje najgłębsze dążenia narodu polskiego.

Marian Buczek urodził się we wsi lubelskiej 26 września 1896 r. Ojciec jego był kolejarzem, a matka robotnicą. Jako dziecko robotnicze, po ukończeniu 3-oddziałowej szkoły kolejowej, w piętnastym roku życia zaczyna pracować na swoje utrzymanie. Pracuje na kolei jako ślusarz. Z domu rodzicielskiego wynosi głębokie uczucie patriotyzmu i ostry instykt klasowy. W 1915 r. pełen zapału i wiary wstępuje do Legionów Piłsudskiego, by walczyć o Polskę niepodległą, socjalistyczną.

Na Wschodzie dojrzejawia wypadki, które stwórzą nową erę w historii ludzkości. 5 listopada 1916 r. na skutek niepowodzeń wojennych proklamowana zostaje za łaski kaiserza Wilhelma i cesarsko-królewskiej Austrii marionetkowa kadłubowa Polska. Wszystko po to, by wyłudzić rekruta od narodu polskiego.

Na czele tego tworu staje reakcyjno-królewsko-cesarska Rada Regencyjna, pod porządkowaną imperialistycznie niemiecko-austriackiemu w osobie gen. Besellera.

Tu przyska pierwsze złudzenie Mariana Buczka. Kielicha gorzkiej do-

pełnia zbrodnia propozycja „prawicowych” przywódców PPS i sławetnej „dwójki”. Przygotowując awanturę kijowską, chciano Buczka przerzucić na czele oddziału dywersyjno-spiegowskiego na teren Republiki Radzieckiej. Marian Buczek odrzuca z odrazą i oburzeniem ten rozkaz. „Odmawiam — oświadczył — wyjazdu na pracę kontrrewolucyjną przeciwko władzy radzieckiej”. Do głębi przeżył rolę obozu piłsudczyńskiego. Zrozumiał, że walka przeciwko Republice Rad, której Polska zawdzięczała niepodległość, że walka o obalenie władzy radzieckiej to równoznaczne z odrestaurowaniem caratu, to koniec niepodległości Polski. To zdrada sztandaru socjalizmu.

Marian Buczek był twórcą i komendantem Milicji Ludowej w Lubelskim. Po spełnieniu przez nią zadania, dalsze jej istnienie stało się dla reżimu niewygodne i niebezpieczne, padł więc rozkaz rozwiązania Milicji. Marian nie podporządkował się rozkazowi. Został za to wtrącony na 2 i pół roku do więzienia w Lublinie bez sądu i dowodu winy. Reżim piłsudczykowski uznał w nim niebezpiecznego przeciwnika, którego należało unieszkodliwić.

Zetknięcie się z współwięźniami — komunistami pozwoliło Buczkowi przemysleć i zrozumieć do głębi istotę prawicy PPS i piłsudczyzny. Szybko dojrzał do politycznej.

W więzieniu wstępuje do Partii Komunistycznej i oddał staję w pierwszych szeregach bojowników o Polskę Ludową jako jeden z najbardziej ofiarnych i nieugiętych przywódców klasy robotniczej. Rozumie doskonale, że tylko w przemierzu i oparciu o Związek Radziecki Polska może stać się państwem niepodległym. I do końca życia zostaje wierny tej idei.

Po wyjściu z więzienia nicustraszonego bojownika staje od razu do walki i zyskuje popularność wśród mas pracujących miasta i wsi. Lecz reżim przedwrześniowy, który cały swój wysiłek i inwencję, wszystkie zasoby materialne, wycisnęło z potu ludu, poświęcił walce przeciwko klasie robotniczej i pracującym chłopstwu, wtrąca go po 3 miesiącach ponownie na 10 lat do więzienia. I oddał z małą przerwą Marian Buczek pozostaje w murach więzień. Pomimo nadwątłego zdrowia szkolili tam, wychowywał i hartował kadry przyszłych bojowników o Nową Polskę. Sam bezustannie pracował nad sobą i zagrzewał innych osobistym przykładem i dobrym słowem. Trochę o przyszłości klasy robotniczej i narodu nie opuszcza go nigdy, aż do ostatniej chwili życia.

Nadchodzi katastrofa wrześniowa. Marian Buczek, jako starosta Komu-

ni w Rawiczu, liczącej 600 komunistów, składa oświadczenie: „Walczyliśmy z faszyzmem — gotowi jesteśmy obecnie do walki. Zgłaszamy się do wojska, by walczyć z bronią w ręku przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu”. Zaofiarował wówczas wszystkie oszczędności więźniów na Fundusz Obrony. Tak samo postąpiono we wszystkich komuchach, rozsiadanych po więzieniach całej Polski. Podobnie uczynili komuniści przebywający na wolności. Lecz obóz przedwrześniowy nie chciał w walce udziału komunistów, tych najbardziej ofiarnych, świadomych członków społeczeństwa, najcięższych wrogów hitlerizmu, tak jak nie chciał pomocy Zw. Radzieckiego, jedyne naturalnego obrońcy i przyjaciela Polski. W obu wypadkach kierował się tymi samymi pobudkami w bojażni o utratę władzy nad ludem — bodaj za cenę niepodległości Polski.

Odpowiedź sanacyjnej administracji więzienia w Rawiczu na deklarację komunistów była potworna. Gdy zbliżyły się hordy hitlerowskie, zamknęła one więźniów w celach i umknęła, zostawiając klucze w kancelarii z kartką następującej treści: „Es bleib das kommunistische Gesunden!” — (Pozostała komunistyczna hołota).

Komuna rawicka wyważyła drzwi cel i uwolniła się, podążając z Marianem Buczkim na czele na pole walki. W tej krytycznej dla narodu polskiego chwili, dla Mariana Buczka (jak i dla jego towarzyszy) nie istniało ani osobiste życie, ani rodzina, z którą przez tyle lat był rozdzielony. Wszystko rzucił w ofierze Ojczyźnie.

Podczas gdy sprawy katastrofy wrześniowej — Rydzę, Beckowice, Pużaki, Ciołkosze, Bieleccy i Doboszyński, Andersowie i Bór-Komorowski uciekali zaleścizką autostradą, unosząc głowy i spiesząc do Londynu po stanowiska i fotele, po to, aby kontynuować swoją zbrodniczą działalność i przygotować nowe jarmazę dla narodu polskiego — Marian Buczek razem ze zdrażonym narodem, z opuszczonym przez dowództwo żołnierzem walczył i zginął w obronie Warszawy.

Katastrofa wrześniowa, przygotowana przez rządy przedwrześniowe, i historia — najsurowszy sędzia — najdobitniej zawyrokowały, gdzie kryło się i kryje zapaństwo i zdrada. Kto był konsekwentnym obrońcą postępowych interesów narodu i przewodził narodowi w marszu do szczęśliwej przyszłości, a kto zdradzał i zaprzedał się i nadal zaprzedał obcom imperialistom.

I. ORZECZOWSKI

POMYŁKA „DAILY MIRROR”

Wdnie, zamieszczanych przez siebie depesz, czytelnicy nie biorą na zły, jeżeli rodułmucha to i owo. Ale tym razem celowość fałszerstwa była zupełnie jasna, tym bardziej, że tajemnica straszliwych pożarów została przynajmniej w części — odkryta.

Seria ponurych pożarów, które w rezultacie zniszczyły 104.000 hektarów lasu i kosztowały kraj 96 zabitych oraz 3 i pół miliarda franków strat, rozpoczęła się mniej więcej przed dwoma tygodniami. Na obszarze długości 30 mil. i szerokości 20 wzdłuż linii dzielącej departamenty Landes i Gironde co kilkanaście godzin wybuchał w rozmaitych punktach ogień rozszerzając się z błyskawiczną szybkością. Długotrwała susza, która objęła Francję w czasie lata przyczyniła się jeszcze bardziej do rozprzestrzeniania się pożarów.

ROBOTNIK NIEMIECKI I PETAINOWCY

Początkowo zdawało się, że przyczyną tej narodowej katastrofy ma charakter naturalny. Brak deszczów w czasie lata wysuszył drzewa do tego stopnia, że prosta nieuwaga przechodnia mogła wywołać ogień, który nie znajdując hamulców obejmował coraz to nowe polacie kraju. Jednakże już po pierwszych dniach zorientowano się, że sprawa jest o wiele groźniejsza.

20 sierpnia aresztowany został pod zarzutem podłożenia ognia pod las niejak Gerhard Lenge, który jak się okazało w czasie badania, był Niemcem pracującym we Francji. Za nim posyłały się dalsze aresztowania i według doniesień „Humanite” wśród zatrzymanych znalazło się kilku członków B. mi-

licji Petina oraz kilku faszystów francuskich.

Aresztowani zachowywali się wyzywająco bezczelnie. Claude Levery aresztowany w pobliżu Ain oświadczył, że podpalił dobrowolnie 70 hektarów lasu, bo... mu się tak podobało, 24-letni Maurice Berge powiedział, że podpalił ogień, żeby się zemścić na sąsiedzie. Inny podpalacz obwieścił przestuchującemu go sędziemu, że... lubi patrzeć na płonące drzewa.

NOWE POŻARY

Obecnie już większość dzienników francuskich, które z początku zaprzęwały się sceptycznie na możliwość sabotażu, nie umie znaleźć innego rozwiązania. Najbardziej jaskrawym dowodem, jest fakt, że w wielu miejscowościach, gdzie pożary zostały już ugaszone i gdzie — jak się wydawało — nie istniało już żadne niebezpieczeństwo — ogień pojawiał się znowu. Istnieje poważne podejrzenie, że faszystom francuskim pomagają frankistowskie, którzy przechodzą nielegalnie przez granicę.

Systematyczność pożarów i ich olbrzymie zasięgi wskazują już nie na indywidualne akty sabotażu, ale wprost na zorganizowaną akcję prawniczych i faszystowskich elementów dążących do zdeorganizowania życia w kraju. Według doniesień „Humanite” plan sabotaży, powołany jest do sygnatu „planu błękitnego wykrytego w roku 1947. Wówczas to aresztowano grupę oficerów z dawnego wojska i milicji petainowskiej. Celem ich było najcięższej wprowadzenie chaosu, który umożliwiłby faszystom zdobycie władzy przy pomocy zamachu stanu. Trudno oczywiście stwierdzić, czy istnieje

Na dożynkach...



Od dn. 4 września br. we wszystkich gminach obchodzono uroczystości żniwne, w których po raz pierwszy brali udział przewodnicy pracy z miast. Punktem kulminacyjnym obchodów gminnych będą Centralne Dożynki urządzane dn. 11 września br. na Psim Polu pod Wrocławiem. Weźmie w nich udział ok. 100 tys. osób. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników uroczystości dożynekowych w jednej z gmin. (foto API)

Mieczysław Markowski

Ważny początek

Rozwój teatru polskiego w pierwszych latach powojennych, wzrost ilości stałych scen, olbrzymia frekwencja — wszystko to mogło sprawić wrażenie, iż na odcinku upowszechnienia kultury teatralnej zrobiono już coś należy.

Osiągnięcia są istotnie poważne. Na widowni pojawiła się nowa publiczność. Na fotelach, wygnatanych przed wojną przez snobów i dorobkiewiczów, zasiadali robotnicy, którzy szukał tu nie dreszczyku sensacji, lecz zdrowej i na leżnej mu po trudach dnia pracy.

Za przewartościowaniem widowni poszło przewartościowanie repertuarów. Z afiszów znikły tytuły tandetnych ramot — a na ich miejsce weszły sztuki, których treść łączy się z życiem widza, sztuki, konstruujące pozytywne psychikę człowieka.

Pozornie zrobiono prawie wszystko. Tak by się na oko wydawało. A przecież nie. Pozostała luka bardzo poważna. Na Wystarczy spojrzeć na mapę rozmieszczenia teatrów stałych, by ją dostrzec.

Warszawa ma kilkanaście dobrych teatrów, ale nie mają ani jednego np. Siedlec. Mieszkaniec stolicy Podlasia, jeśli chce obejrzeć dobrą i dobrze zrealizowaną sztukę, musi szukać specjalnej okazji do wyjazdu, co nie zawsze jest możliwe, a rzadko kiedy — łatwe. Widownie wypełnione są szczelnie publicznością, rekrutującą się w olbrzymiej części z mieszkających ośrodków, będących siedzibą teatru. Dla mieszkańców dość dużych nieraz ośrodków prowincjonalnych dobry teatr jest mitem.

Próbowano zaradzić temu złu na Śląsku. Państwowy Teatr Śląski — raz rzadziej, raz częściej — dojeżdżał z Katowic do sąsiednich miast i miasteczek śląskich, witany wszędzie entuzjastycznie i serdecznie.

Próbował penetracji w terenie teatr opolski. Na sporadyczne wypadki ruszały teatry toruńskie, bydgoskie, wrocławskie, ostatnio olczyński, białostocki.

Martwo na jednym miejscu tkwiły teatry warszawskie, łódzkie, krakowskie.

Wysiłek ruchliwych scen nie rozwiązywał problemu. Była to prowizoryczna latarnia, która przy wszelkich swoich złych stronach miała jedną dobrą: stawała uprzejmie przed oczami bezporna prawda, że teatr, aby mógł być naprawdę mówić o jego upowszechnieniu, musi dotrzeć głębiej, musi trafić do Siedlec, do Zamościa, do Lublina, do Myślenic, do Nakła, do... nawet do większych wsi.

Wielką organizacyjną między nielegalnymi organizacjami faszystowskimi we Francji, a „rassemblement du peuple francais” generała de Gaulle’a, ale nie ulega wątpliwości, że wizerunek uciekał, a na pewno, roudo uciekało, że nielegalne grupy faszystowskie we Francji utrzymywały ścisły kontakt z francuskimi niszpańskimi. W roku uciekającym policja francuska schwytała specjalnego emisariusza gubernatora Dan Sebastian z listem do „szefa” jednej z nielegalnych organizacji w portu w Barcelonie.

WRÓG CZY SOJUSZNIK

Trudność zwalczania tych organizacji polega przede wszystkim na tym, że sam rząd francuski, nastawiony w pierwszych rzędach na walkę z komunistami i in. postępowymi elementami nie ma ani czasu ani siły do wysłuchania przeciwko grupom, które na oczynku nocy antykomunistycznej są jego naturalnymi sojusznikami. Drugim poważnym czynnikiem jest sam fakt, że strony masowych organów władzy, których przedstawiciele sympatyzują często otwarcie z faszystami. Tak na przykład o ile do zwalczania strajku znajdują się natychmiast poszczególne oddziały wojska, które transportują się do miejsc krytycznych samotnie, o tyle w czasie pożarów, wojsko czy policja, wyznaczona do pomocy strażakom, przywołała dopiero po kilku dniach, przy czym nie warto chyba podkreślać, że samotnie nigdzie ich nie oczekiwali.

I owdzie udało się zlikwidować poszczególne punkty sabotażowe, ale rzuć organizację znajduje się dotychczas na wolności. „Bo — jak pisze „Humanite” — sam rząd stworzył atmosferę, która umożliwia bezkarną działalność podpalaczom i sabotażystom”.

ZYGMUNT BRONIAREK

Ta droga wyruszył już na podobój nowych odbiorców pisarz, muzyk, śpiewak, tymi szlakami wędrują wystawy dzieł malarskich, ta sama droga stoi otwarta przed aktorem.

Nie myślimy tutaj o wysiłkach indywidualnych. Pamiętamy o różnych im. preżach teatralnych, montowanych przez samych aktorów i wędrujących po różnych częściach kraju, powiedzmy sobie szczerze: częściej dla uzupełnienia nadwątłych budżetów niż dla celów społecznych. I to była także ta tania bezplanowa i niestety o poziomie nie zawsze kontrolowanym.

Zagadnienie to należało wreszcie postawić poważnie, jako palącą konieczność. Należało potraktować sprawę teatrów objazdowych jako pilną, planową akcję.

Jesteśmy właśnie o krok od pierwszych, dość skromnych na razie prób realizacji tej myśli. Rozpoczęły się już prace nad uruchomieniem pierwszych teatrów objazdowych. Organizację jednej z tych placówek przejął na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki coraz ruchliwszy „Artos”. Jednocześnie z dniem 1 września br. powołany został do życia Objazdowy Teatr Dramatyczny Wojska Polskiego. Próby, powołany raz jeszcze, dokonywane są w tej chwili w skromnym zakresie. Teatr „Artos” obejmuje zasięgiem swej działalności województwa warszawskie, łódzkie i częściowo lubelskie, oraz białostockie. Teatr Wojska Polskiego zapowiada swoje wizyty na terenie całego kraju.

Nie jest to zbyt wiele. Nie narzekamy jednak na ten stan rzeczy. Ciężko jest raczej, że sprawa ruszyła. Raz rozpoczęta nie utknie, rozwijać się będzie szybko i konsekwentnie.

W teatrze „Artos” rozpoczął się już próby dwu sztuk: molierowskiego „Świętoszka” i współczesnej sztuki Leona Kruczkowskiego pt. „Odwet”.

Zestawienie tych dwu pozycji precyzyjnie zamierza teatr. Kierownictwo placówki chce grać repertuar klasyczny i współczesny. Z tymi dwiema sztukami zespół wyruszy w objazd, wystawiając w każdym punkcie swej marszruty obie pozycje swego repertuaru. Po dwumiesięcznej wędrowce teatr wróci do Warszawy na miesięczny pobyt, który wypełniony będzie prezentacją mi obu sztuk w stolicy i końcowymi próbami nowych sztuk, przygotowanych dla terenu. Premiera „Świętoszka” i „Odwetów” spodziewane są w końcu października br. Zespół jeździć będzie początkowo autobusami, do czasu, w którym Ministerstwo Komunikacji spełni prośbę organizatorów, ubiegających się o przydział specjalnych wagonów.

Zespół Objazdowego Teatru Dramatycznego Wojska Polskiego na inaugurację swej działalności przygotowuje „Matkę” Gorkiego, a następnie „Nadzieję” Haejermansa.

Oczekujemy zrealizowania tych zamierzeń. Sprawa jest ważna. Miasta i miasteczka czekają na dobry teatr. Zespoły stałe ruszają się ze swoich miejsc niechętnie. Dziwić się temu nie można. Jest zbyt wiele przeszkód technicznych, utrudniających taką pracę. Teatr objazdowy wypełnia lukę w dziedzinie upowszechnienia teatru, a jedno cennie zwolnić sceny stałe od dodatkowych, dezorganizujących właściwą pracę, obowiązków.

Początek został zrobiony. I to już jest ważne.

Kronika oświatowa

Szkolny kiermasz książki zorganizowany w Bydgoszczy przez wydawnictwa RSW „PRASA”, „Czytelnik”, „Książka i Wiedza” oraz „Zryw”, wzbudził wielkie zainteresowanie społeczeństwa. Liczne stoiska w różnych punktach miasta bogato zaopatrzone w podręczniki szkolne i beletrystykę, sprawnie obsługują tłumy klientów. Szczególnym powodzeniem cieszy się Loteria Uliczna, której główne wygrane stanowią: 4-lampowy radioodbiornik i 60 bibliotekzek

W sali Robotniczego Domu Kultury w Tomaszowie Mazowieckim odbył się bezpłatny koncert muzyki operowej dla świata pracy. W koncercie udział wzięli artyści Opery Śląskiej: M. Zychowska, A. Majak, A. Łukasik i J. Gaczek.

G o s p o d a r k a i f i n a n s e

Zadania planu 6-letniego

Rozwój i uspołecznienie handlu wytrobami przemysłu metalowego

Równolegle z upaństwowieniem przemysłu metalowego utworzone zostały państwowe placówki dystrybucyjne wyrobów tego przemysłu, w postaci branżowych central zbytu. Weszły one następnie w skład powołanej do życia (w marcu 1947 r.) Centrali Handlowej Przemysłu Metalowego, jako jej branżowe biura sprzedaży.

Centrale Zbytu, a następnie Biura Sprzedaży CHPM, stanowią najwyższy szczebel obrotu towarowego, określony mianem zbytu. Obok tego istnieją dalsze ogniw wymiany towarowej, a mianowicie hurtu i detalu.

Ogniwo zbytu było tym, które najwcześniej objęło całkowitą

gestię dystrybucji państwowej produkcji metalowej. Ogniwu hurtu, po przejściowej przewadze sektora kapitalistycznego w roku 1945 bardzo szybko, bo już w roku 1946, opanowane zostało w znacznej mierze przez aparat spółdzielczy, który uzyskał czołowe miejsce w obsłudze rynku. Równocześnie, w tym samym czasie, zwiększał się udział hurtu państwowego. W roku 1947 udział poszczególnych form gospodarczych przedstawiał się jak następuje: hurt spółdzielczy rozprawdzał 47 proc. wolnorynkowej puli towarowej, hurt państwowy — 29 proc. a hurt kapitalistyczny — 24 proc.

Rok 1948 i pierwsze półrocze roku 1949 przyniosły dalsze zmiany. Procent udziału hurtu państwowego wzrósł z 28,1 proc w I kwartale do 55,1 proc. w IV kwartale. Udział hurtu spółdzielczego obniżył się w tym czasie z 40,6 proc. do 35,5 proc., a hurtu kapitalistycznego z 31,3 proc. do 9,4 proc.

W I-ym półroczu 1949 r. hurt państwowy zwiększył swój udział w obrocie do 64 proc. Udział hurtu spółdzielczego wynosił 33 proc., natomiast udział hurtu kapitalistycznego spadł do zaledwie 3 proc.

Analizując powyższe dane stwierdzić można, że państwowy aparat handlu hurtowego na przestrzeni roku 1948 i pierwszego półrocza roku 1949 wykonał bojowe zadanie na odcinku uspołecznienia handlu hurtowego wyrobami metalowymi.

Główny ciężar walki spoczywał w tym czasie przede wszystkim na hurtowniach własnych CHPM, które weszły do akcji pod koniec roku 1947 i na przestrzeni półtorarocznej działalności przejęły do rozprawdania ok. 80 proc. maszyn towarowej przypadającej na hurt państwowy. Wyniki te dają podstawę do twierdzenia, że w roku 1949 nastąpił całkowite uspołecznienie handlu hurtowego wyrobami metalowymi.

Ogniwo handlu detalicznego, wykazuje również na przestrzeni pięcioletnia poważne zmiany. W latach 1944 — 1946 przewagę w obsłudze rynku konsumpcyjnego posiadał detal sektora kapitalistycznego, ograniczany rozwijającą się stopniowo siecią sklepów spółdzielczych. Dopiero jednak powstanie i rozwój detalu państwowego, tzn. sklepów detalicznych CHPM, na przełomie roku 1947 i 1948, zaciążyło wyraźnie na strukturze handlu detalicznego wyrobami metalowymi.

Podczas gdy w 1947 r. udział sektora kapitalistycznego wynosił ok. 60 proc. obsługi rynku, to w 1948 r. obniżył się do ok. 50 proc. Pierwsze półrocze roku 1949 przy-

niosło obniżenie udziału sektora kapitalistycznego o dalsze 25 proc.

Dotychczasowe osiągnięcia nie powinny i nie mogą przesłaniać istniejących wciąż jeszcze braków w strukturze organizacyjnej handlu wyrobami metalowymi.

Stwierdzić należy, że uspołeczniony został jedynie obrót hurtowy produkcji kluczowej. Obok niej jednak istnieje znaczna produkcja przemysłu miejscowego, spółdzielczego i prywatnego. Włączenie tej produkcji w ramy planowego obrotu i racjonalne rozmieszczenie w ośrodkach konsumpcyjnych stanowi ważny i pilny obowiązek, wymagający od CHPM dużego nakładu pracy w najbliższej przyszłości.

W obrocie hurtowym głównymi dystrybutorami będą: hurtownie CHPM i hurtownie PZGS. Między tymi hurtowniami, które zaopatrywane były bezpośrednio ze szczebla zbytu, brak było dotychczas współpracy i powiązania na odcinku obsługi rejonów, co wywierało ujemny wpływ na prawidłowość zaopatrzenia. Ten stan rzeczy był przyczyną takich zjawisk, jak nadmiar pewnych artykułów w jednych rejonach, przy równoczesnym braku ich w innych.

Powiązanie i zsynchronizowanie w terenie pracy CHPM i PZGS — to drugie pilne i ważne zadanie CHPM.

Szybkie narastanie obrotów w hurcie uspołecznionym wiąże się ze sprawą kredytów inwestycyjnych oraz ze wspomnianą współpracą z PZGS. Niedociągnięcia na tych odcinkach zaciążyły na racjonalnym rozmieszczeniu w terenie hurtowni CHPM. Rozmieszczenie hurtowni niejednokrotnie było dziełem przypadku, dlatego też sprawa ta w planie pięcioletnim wymagać będzie znacznej korektury.

Podobnie jak na odcinku hurtu, tak i na odcinku detalu, trzeba będzie ustalić jasną i wyraźną linię przewodnią pod kątem rozgraniczenia zakresu i zasięgu działania oraz rozmieszczenia detalu państwowego, a w nim i detalu wyrobami metalowymi oraz detalu spółdzielczego przy utrzymaniu zasady ścisłej łączności i współdziałania, gwarantujących naliczną obsługę konsumentów.

W planie pięcioletnim handel wyrobami metalowymi ma do spełnienia wielkie zadania. Wyrażają się one we wzroście produkcji masowej przemysłu metalowego o ok. 172 proc.

Wzrost produkcji spowoduje wzrost obrotów na szczeblu zbytu w tym samym stosunku. Przy zaplanowanym zbycie wyrobów metalowych produkcji masowej w roku 1949 na ok. 40 miliardów złotych, obrót w roku 1955 wyniesie na ok. 109 miliardów złotych z

czego 44 mld. zł. przypadnie na zaopatrzenie odbiorców bezpośrednich a 65 mld. — na zaopatrzenie odsprzedawców. Obroty ogniw hurtu wzrosną w okresie sześciolecia o 490 proc., a obroty ogniw detalu o 1390 proc.

Dla wykonania tych narastających zadań zaplanowane zostały zwiększone środki finansowe na inwestycje oraz zwiększony został plan zatrudnienia.

Ogółem nakłady inwestycyjne wyniosą w ciągu sześciolecia 4,3 mld. zł., z czego największa suma — 2,4 mld. zł. — przeznaczona będzie na rozbudowę magazynów.

Plan zatrudnienia przewiduje zwiększenie liczby zatrudnionych w okresie planu 6-letniego z 3940 osób do 9170 osób.

Aby sprostać tym zadaniom aparat handlowy wyrobami metalowymi winien być tak zmontowany, aby był jaknajbardziej efektywnym instrumentem państwa dla wykonania planu sześcioletniego. Winien on wykonywać wszystkie zadania nałożone na niego przez plan, sprawnie i w sposób możliwie najmniej kosztowny. Osiągnięte to być może w drodze należytej organizacji.

HENRYK WENCEL

Energetyka wykonała plan w 107,2 proc.

Elektrownie zawodowe podległe Centralnemu Zarządowi Energetyki wykonały plan produkcyjny w miesiącu sierpniu w 107,2 proc. Wyprodukowano 392.887 tys. kWh wobec zaplanowanych 366.430 tys. kWh.

Miesiąc sierpień charakteryzowało w energetyce w dalszym ciągu duże wykorzystanie energii wodnej, a to dzięki wysiłkowi stanowi wód w rzekach i zbiornikach (Egg).

„Soldek” przed pierwszym rejsem

W stoczni gdańskiej, dzięki dostarczeniu przez przemysł krajowy wszystkich potrzebnych urządzeń, wchodzi już w ostatnie stadium prace przy wyposażeniu pierwszego polskiego rudowłówa S.S. „Soldek”. W obecnym okresie kończy się montaż armatur kotłowych i urządzeń maszynowych. Na ukończeniu są wszystkie prace elektryczne i stolarskie. Sierpniowa polna wyposaża w meble pomieszczenia załogi.

Dzięki współzawodnictwu poszczególnych działów, zakończenie prac przewiduje się jeszcze w ciągu bież. miesiąca, po czym statek będzie mógł wyruszyć w pierwszą podróż.

Eksportujemy części rowerowe

W ciągu sierpnia z portów wybrzeża centralnego odpłynęło 200 ton części rowerowych polskiej produkcji, z przeznaczeniem dla portu Bangkok w Syjamie.

Z całego kraju

Przemysł

Załogi wszystkich białostockich zakładów przemysłowych dąży do przedterminowego wykonania planu 3-letniego. Dzięki rozszerzeniu współzawodnictwa pracy i zastosowaniu wynalazków robotniczych, poszczególne fabryki osiągają coraz lepsze wyniki produkcyjne. W sierpniu b.r. Państw. Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 34 w Białymstoku wykonały swój miesięczny plan produkcyjny w 116 proc. Państw. Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Nr. 5 wykonały miesięczny plan produkcji w sierpniu b.r. — 117 proc. Zjednoczone Zakłady Przemysłu Gazów Technicznych — w 200 proc., Państwowa Garbarnia — w 117 proc. Również poważnie przekroczyła miesięczny plan produkcji Państwowa Fabryka Przyrządów i Uchwytów, Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Białostockiego i inne przedsiębiorstwa.

Rolnictwo

Rolnicy woj. łódzkiego osiągnęli w bież. roku poważne sukcesy w zakresie gospodarki hodowlanej.

Dzięki stałej pomocy kredytowej państwa przekroczone o 90 tys. sztuk stan pogłowia tuczników w stosunku do r. 1938. Ogółem woj. łódzkie posiada w chwili obecnej przeszło pół miliona sztuk trzody chlewnej.

Również zaniedbana w okresie przedwojennym hodowla owiec przy biera w woj. łódzkim coraz szersze rozmiary. W roku bieżącym pogłowie owiec liczy już 245 tys. sztuk, co w porównaniu z rokiem 1938 stanowi wzrost o 142 proc.

Państwowy Bank Rolny uruchomił dla małych i średniolich chłopów woj. gdańskiego 129 mil. zł. kredytów na jesienne siewy.

M. in. na zakup ziarna siewnego przeznaczono 20 mil. zł., nawozów sztucznych — 30 mil. zł., na orkę — 15 mil. zł. Na zagospodarowanie odłogów przewidziane są 4-milionowe kredyty długoterminowe.

Spółdzielcze ośrodki maszynowe w woj. wrocławskim są w pełni przygotowane do jesiennej akcji siewnej. Mało i średniozamożni chłopci dokonali dotąd w poszczególnych SOM zamówień na 22.770 ha orki siewnej, 80 tys. ha siewu zboża, 15 tys. ha siewu nawozowego oraz na oczyszczenie i zaprawienie ponad 359 tys. q ziarna siewnego.

W ciągu lipca b.r. w woj. wrocławskim nastąpiło dalsze rozszerzenie sieci lecznic i przychodni weterynaryjnych.

Założono 8 nowych powiatowych i rejonowych lecznic, przychodni i punktów weterynaryjnych. Łącznie na dzień 1 września czynnych ich było 70.

Uprawa rzepaku, ze względu na jego wysoką opłacalność i korzystne warunki kontraktowania, cieszy się wśród rolników pomorskich coraz większym zainteresowaniem. Według niepełnych meldunków, spółdzielnie gminne w woj. pomorskim zakontaktuwały do końca sierpnia b.r. około 3.200 ha rzepaku ozimego. W porównaniu z rokiem ubiegłym, obszar uprawy rzepaku wzrósł niemal czterokrotnie.

W pierwszych dniach września br. rozpoczęła się w woj. krakowskim rejestracja i klasyfikacja bydła rasy

czerwonopolskiej i nizinnej w celu wyboru jak największej liczby krów, nadających się do hodowli.

Przewiduje się, iż tegoroczna rejestracja obejmie w woj. krakowskim co najmniej 20 tys. sztuk krów rasy czerwonopolskiej i 5 tys. rasy nizinnej.

We Wrocławiu odbyła się konferencja w celu ustalenia wytycznych w zakresie hodowli bydła na Dolnym Śląsku.

Stan pogłowia bydła na Dolnym Śląsku wzrósł w latach 1945 — 1949 z 13 do 25,3 sztuki na 100 ha. Wytyczne planu sześcioletniego dążą do dalszego zwiększenia pogłowia bydła oraz podniesienia jego jakości.

Komunikacja i transport

Na naradzie wytwórczej pracowni kół kolejowych odcinka drogowego w Zamościu wyróżniono produkujący zespół kolejowy drogowców, który osiągnął w sierpniu b. r. 147 proc. normy, uzyskując tym samym w klasyfikacji oddziału pierwsze miejsce. W skład zespołu wchodzi: Stanisław Wodyga, Jerzy Sagan i Jan Czochra. Zaszczytny tytuł przodowników pracy zdobyli również dwaj torowi — Michał Wilk i Jan Rozwadowski.

Zwycięski zespół kolejowy drogowców jest już kilkakrotnie zdobywcą pierwszego miejsca.

W Zw. Zaw. Kolejarzy w Lublinie odbyła się uroczystość wręczenia legitymacji Orderu „Sztandar Pracy”, odznaczonymi przodownikami pracy. Legitymacje otrzymał: ob. Kazimierz Orłowski — ślusarz warsztatów kolejowych w Lublinie, Szymański Władysław — ślusarz parowozowni Lublin i Kazimierz Miarka — ślusarz warsztatów kolejowych w Skarżysku.

Spółdzielczość

Spółdzielnie garbarskie mogą się poszczycić dużymi osiągnięciami. Do najważniejszych należy zwiększenie wydajności z jednego kilograma surowca. Norma przewidziana przez Centralny Zarząd Przemysłu Skórzanego wynosi 20 dm skóry gotowej z jednego kilograma surowca. Spółdzielnie naogół przekraczają tę normę. Jedną z najciekawszych prób przeprowadzonych na terenie spółdzielni garbarskich jest garbunek zamsołów i skór podeszwojących ze skór świńskich i dzikich. Do najlepiej prosperujących spółdzielni zaliczamy trzy współzawodniczące ze sobą spółdzielnie radomskie, a mianowicie: „Orlęj”, „Ogniwo” i „Przyszłość” oraz warszawską „Wolę”.

Zarząd Centrali Spółdzielni Pracy ufundował „Proporzec Przechodni” jako I-szą nagrodę dla Oddziału C. S. P. który we współzawodnictwie pracy zajmie pierwsze miejsce.

Główna Komisja Współzawodnictwa Pracy po podsumowaniu wyników w I-szym etapie współzawodnictwa przyznała „Proporzec” Oddziałowi Krakowskiemu. Drugie miejsce zajął Oddział Warszawski, trzecie Wrocławski i Łódzki, czwarte Poznański.

Wyroby Spółdzielni Pracy zrzeszonych w CSP. torują sobie drogę na rynki zagraniczne. W roku ubiegłym i bieżącym Centrala Spółdzielni Pracy eksportowała wyroby włókiennicze, szewskie, narzędzia, czarne (obcegi) ozdoby choinkowe i cięśnice, ale wielkim powodzeniem wyroby ludowe, jak hafty, ceramika, tkaniny samodziłowe (dywany, narządy itd.) oraz koronki i galanterie.

Odbiorcami były: USA, Anglia, Norwegia, Holandia, Szwajcaria i Czechosłowacja.

Morze i Wybrzeże

W sierpniu br. obroty portu szczecińskiego wyniosły ogółem 357,7 tys. ton. W okresie sprawozdawczym do portu weszło 288 statków, wyszło zaś 282.

Zdolność przeładunkowa magazynów portowych zespołu Gdńska/Gdyni będzie w ramach planu 6-letniego prawie trzykrotnie zwiększona. Powierzchnia projektowanych magazynów wraz z obecnie istniejącymi, ma wystarczyć w roku 1955 do przeprowadzenia 3.200.000 t. drobnicy, przy czym plan zakłada zmniejszenie czasu składowania do 15 dni. Ze względu na racjonalną i ekonomiczną gospodarkę w portach, przede wszystkim budowane będą magazyny man-palcijno-przeładunkowe.

Ogólna powierzchnia magazynów zwiększy się w 1955 r. w stosunku do 1950 r. wg wskaźnika ze 100 do 158. Wskaźnik przepustowości rocznej magazynów zwiększy się w 1955 r. do 250 przy wskaźniku 100 w 1950 r.

Wskaźnik uzbrojenia energetycznego magazynów podniesie się w 1955 r. w stosunku do 1950 r. ze 100 do 367.

Morski Instytut Badawczy od dłuższego czasu prowadzi przy pomocy statku M.T. „M. Siedlecki” i kura badawczego „Ewa II” polowy badawcze na terenie (zw. rynnny) słupskiej. Dzięki zastosowaniu metod badawczych, opartych na doświadczeniach uczonych radzieckich, ekspedycja udało się odnaleźć nowe obfitość łowisk śluzi i dorsza. Obecnie łowisko eksploatowane jest przez kilkadziesiąt kutrów przedsiębiorstwa państwowego „Ark” i rybaków prywatnych.

Od szeregu miesięcy stoi na doku Stoczni Gdynskiej prom „Kopernik”. Prom ten jest całkowicie remontowany. Obecnie robotnicy stoczniowi wykonują na nim prace związane z zamianą blach poszycia oraz przebudową rufy i dziobu celem przystosowania statku do nabrzozy w Gdyni i Swinoujściu. Remontuje się także maszyny, instalacje elektryczne, przebudowuje pomieszczenia dla załogi oraz pasażerów. W tym samym czasie warsztaty stoczniowe budują meble dla promu.

MGR. Wincenty ONYSZKIEWICZ

Dostawy, roboty i usługi na rzecz Państwa

ZAGADNIENIE CENY

obowiązujące cenniki. Do drugiej grupy zaliczamy takie dostawy i usługi, które z uwagi na swój charakter nie są objęte cennikiem i muszą wobec tego być indywidualnie kalkulowane.

Na czym oprzemy w obu przypadkach stwierdzenie, że cena umowna jest legalna? W pierwszym — rzecz oczywista — na fakcie, że pokrywa się ona z odpowiednią pozycją cennika (taryfą urzędową). W drugim natomiast, że cena umowna została indywidualnie zatwierdzona przez powołaną do tego władzę (cena obowiązująca).

Wspólną cechą obu tych kategorii cen jest, że nie mogą one być przez strony kontraktujące modyfikowane, tzn. ani podwyższone, ani też zmniejszone. Ceny zalegalizowane dla transakcji w sektorze publicznym są za tym cenami sztywnymi. Dodać należy, że wnioski powyższe nie dotyczą świadczeń kosztorysowych (roboty budowlane i montażowe), o których będzie mowa niżej.

CENY W SEKTORZE NIEPUBLICZNYM

W przeciwnieństwie do cen ustalonych na świadczenia sektora publicznego, ceny za dostawy i usługi obrotowe w sektorze niepublicznym nie są sztywne lecz noszą jedynie charakter maksymalnych, tzn. że zalegalizowana cena może być w drodze pertrakcji obniżona.

Jeśli chodzi o sposób legalizacji, to zależy on będzie od charakteru ceny. Typowymi są ceny ustalone, czyli takie, które zostały podane do wiadomości przez powołaną do tego władzę, jako obowiązujące w obrębie ogólnym ceny maksymalne. Będą to więc między innymi ceny ustalane przez komisje cennikowe, jak również i ceny na niektóre artykuły przemysłowe ustalane przez Biuro Cen Ministerstwa Handlu Wewnętrznego.

Przebudowa systemu gospodarki narodowej pociągnęła za sobą zmianę roli, jaką odgrywa cena przy zawieraniu transakcji. W systemie gospodarki kapitalistycznej cena była przypadkowa wynikająca z lokalnych, krajowych lub międzynarodowych koniunktur. Opierając się w tych warunkach na prawie podaż i popytu była ona luźno jedynie związana z rzeczywistą wysokością nakładów, poczynionych na wykonanie świadczenia.

Socjalistyczny system gospodarczy wyklucza koniunkturalne kształtowanie się cen. W tym systemie podstawowym miernikiem ceny jest koszt własny wytworzenia.

W miarę obejmowania gospodarką planową coraz to szerszych dziedzin życia cena musi stopniowo stracić cechy wielkości dowolnej i stać się wielkością ogólnie regulowaną.

W obecnej fazie rozwojowej jedynie część artykułów przemysłowych została objęta cenami standardowymi. Inne posiadają ceny indywidualne. Na każdym jednak przypadku cena planowa musi być publicznie ustalona przez instytucje publiczne i być zalegalizowana w sposób prawnie przepisany.

Poniżej postaramy się sklasyfikować rozmaite formy legalizowania cen, zależnie od rodzaju wyrobów i od sektora w którym te wyroby są wytwarzane.

CENY W SEKTORZE PUBLICZNYM

Ceny dla dostaw i usług podejmowanych przez sektor publiczny można zbliżyć zależnie od charakteru tych świadczeń na dwie grupy. Do pierwszej będą należały dostawy i usługi standardowe, których ceny zostały ustalone systemem taryfowym, czyli — dla których zostały wydane ogólne

Z.E.

Ewa Szelburg Zarembina

Pani kupi irysy?

Przedrukujemy opublikowane przed 15 laty opowiadanie Ewy Szelburg-Zarembiny. Opowiadanie to napisane w 15 rocznicę odzyskania niepodległości, wykazuje istotną sytuację ludności w Polsce przedwrzesniowej. Postacie głodnych, obdarłych dzieci, sprzedających w listopadowym deszczu irysy, odsłaniają to, co ściany rząd ustawał ukryć za parawanem szumnych defilad i mocarstwowej propagandy: nędzę dziecka pozabawionego szkoły, nędzę robotnika, pozabawionego pracy.

Jak dalece różni się nasz dzień dzisiejszy od tamtych dni wykazuje nie wymagające komentarzy zestawienie opowiadania z 5-letnimi osiągnięciami Polski Ludowej.

Szlam śpiesznie.

Jaskrawo oświetlony tramwaj stał na pętl. Obfite elektryczne światło, blyszczący lakier, miękkość skórzanых ławek, granatowe umundurowanie zazywnego konduktora i wysokie, ciepłe buty motorniczego — wszystko to napelniało mnie zadowoleniem. Usiadłam wygodnie.

Po chwili ktoś wszedł do wozu — usłyszałem, jak dokładnie zamknął drzwi i rozsiadł się tuż za mną z miękkim szelestem zasobnego futra.

Znowu ktoś wszedł — ten drzwi zostawił otwarte, bo przejmujący powiew lodowatego wiatru wpadł do wnętrza wozu i zmroził mnie całe. Podniosłam ręce, aby zapisać futrzany kołnierz i — zobaczyłam go tuż przy sobie, tego chłopca:

Stał w przejściu bosi, w barchanowym kobiecym kaftaniku bez guzików, tylko zaciągniętym na agrafkę w dziurawej wiozówkowej czapce na nieczyszczonej i nieczyszczonej włosach. Z ziemistej twarzy, całej w smugach wrosłego już w skórę brudu, patrzył na mnie zadarty, czerwony nos, cały mokry i dwoje żółtych-czerwonych oczu czekał. W niebieskich z zimną ręką trzymał przybrudzone płaskie, drewniane pudelko. Pudelko to było otwarte, wewnątrz wbita była zmięta chorągiewka z białoczerwonej bibułki, a dookoła jej patyczka leżało pięć irysów.

Chłopak, patrząc mi uważnie w oczy, usilnie krzywił usta w płaczący grymas i powtarzał ochrypniętym, natrętnym głosem:

— Pani kupi irysy... pani kupi irysy...

Konduktor szarpnął linkę, brzęknął dzwonek. Tramwaj dgrnął i ruszył z miejsca. Barchanowy kaftanik gwałtownie sprezentował mi latane plecy. kuse spodenki ukazywały podłużną dziurę na lewym pośladku. Bose nogi, odziane w skorupę brudu poskoczyły ku drzwiom, na pomost, z pomostu na stopień.

Przez jedno jeszcze mgnienie ujrzałam za szybą czerwony mokry nos, czarne oczy i usta bez zębaczki już grymasu, zwykłe usta zmiętego i głodnego dziecka. To dziecko miało siedem-osiem lat, nie więcej. Machinalnie podniosłam się z ławki. Coś zaszleściło mi po nodze. Schyliłam się: to ta białoczerwona chorągiewka! Tramwaj pedził ze wzrastającą szybkością wzdłuż ciemnych ogrodów.

Usiadłam z powrotem.

— Co z tego dziecka wy... — zaczęłam myśleć i przerywając ją, bo to tramwaj mijał wysoki ceglany mur i zwalniał. Po jednej stronie przez czyste szyby tramwajowe widać piękny gmach Wyższej Szkoły Handlowej, po drugiej — wielką, zamkniętą żelazną bramę. Nad portykiem W. S. H. chwieja się na wietrze dwie białoczerwone chorągwie. Nad żelazną bramą naprzeciw w wysokim ceglany murze prócz takich samych odświętnych chorągwi, sute girlandy z zielonej świerczyny i mnóstwo radosnych białoczerwonych lampek elektrycznych płonących we mgle listopadowej nocy raźnie i wesoło. A w górze, ze światła gorejących pięknie ułożona cyfra XV.

Tramwaj ruszył z przystanku i oto spostrzegam w tym radosnym kolorowym świetle człowieka stojącego nie ruchomo pod bramą, z karabinem przez ramię. Mundur na nim zielony — to straż więzienna na warcie.

Prawda! przecież to więzień.

To widmo jarzące cyfry XV ułożonej tak pięknie ze światła barwy czerwonej i białej goni mnie teraz uporczywie. XV czego? Lat. No tak.

Był także listopad. Było chłodniej niż dzisiaj. Padał śnieg. A dzieci nie miały całych butów. Skądżeby? Wojna. Ale coż buty, co wojna w taki dzień, w taką godzinę?

Zbiórka przed szkołą naznaczona była na półtorej godziny przed wyruszeniem, żeby nie zbrakło nikogo, żeby już nikt się nie spóźnił, żeby było dość czasu, aby ustawić się i pomaszerować.

Z wypiekami na wżruszonych twarzach, biegaliśmy ślizgając się na cienkich, przemokniętych podszewkach, z jednego końca placu w drugi, i, pod surowym błyskiem zapożnialych binokli kierowniczych odzianej w czarną barankową czapkę i czarny watawany kubrak, spędzaliśmy dzieci w ciasne trzódki, aby je ustawić parami. Oddział za oddziałem.

Ze starszymi pół biedy, ale moje „osiaki“, 6 — 7-letnie chłopaczyny okutane we wszelkie możliwe szmaty, raz wraz rozlażyły się spod rąk, jak muchy.

Wreszcie stoimy, długim, równym dwurzędem para za parą, para za parą, nieruchomi, wyprężeni, czekający.

Nie we wszystkich, w niektórych tylko ko rękach dzieci (skądżeby wówczas tyle bibułek?) krasniały czerwono-białe chorągiewki. Ale wszystkie niebieskie z zimną gołę rękę sklepiły się nad nimi, chroniąc je od padającego mokrego śniegu. I wszystkie dziurawe pory kutek i palt i wszystkie końce matczyńskich szalików rozpościerały się nad nimi wspólną osłoną od szarpiącego wiatru.

Taki jest dzień, taka jest ta godzina.

Stoimy długo na placu odkrytym trzema bokami ku nadlatującemu z ulic wichrom. Stoimy cierpliwie minuty, kwadranse. Aż z poza najwyższych

rzezdów siódmego oddziału podniosła się w górę ręka z mufką kierowniczką. Uśmiechnęłam się z ulgą do niebieskich z zimną ręką osłaniających troskliwie niebieskie chorągiewki:

— Idziemy.

Romek Kwietniewski nie wytrzymał: machnął uroczystą chorągiewką aż furknęła drogocenna bibułka:

— Marsz chłopaki! lewa!

I poszliśmy uroczystym pochodem w długą drogę po ulicach miasta.

Nie było pysznych trębaczów ze srebrnymi trąbami, z haftowanymi czapkami na białych jak śnieg koniach.

Nie było na kaszankach malowanych ulanów z lancami.

Nie było siwej piechoty patrzącej marsem spod żelaznych hełmów.

Nie było karabinów maszynowych, wspaniałych armat, samochodów pancernych ani tanków.

Nie jechała na karych koniach granatowa policja w metalowych kaskach.

Nie kroczyły z karabinkami przez ramie oddziały przysposobienia wojskowego.

Przez wyzłębione miasto szła czwórkami młodzież szkół średnich, i w dziurawych bucianych maszerowały dzieci ze szkół powszechnych, pod jednym niedużym białoczerwonym sztandarem.

A z przodu, z tyłu, po bokach walił wciąż zwiększający się tłum i rozpychał ciasne mury, zachłystując się piśnią poddawana niezmordowanie przez cienie głosy dziecięce:

— Boże coś Polskę...

W kościele dzieci zapelniały ciasno, głowa przy głowie, całą nawę. Buchające z ust kłęby pary przesłoniły palące się świece.

Z otwartą książką do nabożeństwa w ręce, patrzyłam nie w stronę głównego ołtarza, gdzie odprawiała się msza święta, ale na odkryte głowy chłopców z mojej klasy: czterdziestu ogiem par oczu, czerwonych już w cza sie pochodu, siniato coraz bardziej.

Przez cienkie podeszwy czułam, jak od kamiennej posadzki mrozące zimno idzie wprost pod samo serce.

— Poruszajcie nogami, tylko cicho! — powiedziałam głupio i beznadziejnie.

Ale już mały Chochół w pierwszej parze i Kazio Kosior w trzeciej zaczęli płakać!

— Szczeniaki — powiedział przez szcękające zęby Romek Kwietniewski, któremu stojący z nim w parze Antosławki rozcierał prawe ucho, bo w prawej właśnie ręce trzymał Romek drogocenną chorągiewkę z bibułki na sosnowym patyczku — Szczeniaki! taki obchód! I myśmy tak śpiewali na pochodzie, a te dranie beczą! —

Książd skończył przemowę. Z trudem dogoniliśmy wychodzącą z kościoła naszą szkołę.

Jednak Romek Kwietniewski zdążył mnie jeszcze zapytać, czy może wziąć ze sobą do domu tę chorągiewkę.

— „...co ja miałam na pochodzie?“ —

A weź sobie — powiedziałam po prostu i zaraz potem dodałam tym swoim dwumiesięcznym już nauczyciel skim tonem:

— Tylko ją szanuj. Położ ją w domu w odpowiednim miejscu, żebyś jej nie zniszczył.

Na drugi dzień Romek nie przyszedł do szkoły. Trzeciego dnia i czwartego nie było go także.

Węc nazajutrz po południu wybrałam się zobaczyć, co się dzieje z tym chłopakiem.

W kancelarii szkolnej była oczywiście zanotowana ulica i numer domu. Poszłam tam.

Ulica jedna z lepszych. Dom także. W bramie domu stróżka wzięła na waga miotłę z umarłych brzoźowych witek.

Spytałam ją o mieszkanie Kwietniewskich.

Mruknęła, że to w suterynie i że „chłop wczoraj uciekł z kochanicą, a

kobiety także nie ma, bo szuka onego po mieście“.

A gdy wciąż jeszcze stałam przed nią, wskazała mi brunatną wtyką czarną czelusz pod brukiem podwórka.

Tak. To tamtędy wchodziło się do tego mieszkania.

Posuwałam się w stronę wąskiej, ru dawnej nitki: tam musiały być drzwi.

Tak, były drzwi — wyczułam palcami kosmate, nieheblowane deski i wieszający luźno skobel.

Zastukałam — nikt nie odezwał się za drzwiami.

Pociągnęłam za skobel. Drzwi się otworzyły. Weszłam i zaraz stanęłam. To było mieszkanie: nieduża piwnica czarna od węgla, który tu kiedyś był. Między żelaznymi pretami małego okienka pod sklepieniem, zamiast szyby, kłab zwiniętych watawanych gal-ganów. Pośrodku, na ceganej podłodze, trzy na sztorc ustawione cegły, między nimi tlejące dwie szczapki drzewa, na tym żelazny okopcony saganek.

W młodych pelganiach rzucanych przez te szczapki dojrzałam jeszcze drewnianą pakę pod jedną ścianą, a pod drugą, podartą na rzęchy kapotę dziwnie wzdętą.

To było wszystko, co tam się znajdowało. Stałam w otwartych drzwiach i nie ruszałam się z miejsca. Nagle pod leżącą u ściany kapotą poruszyło się coś.

— Nie! — pomyślałam.

Ale — tak — tam leżał Romek.

Ciężko usiadłam przy nim na brudzie podłogi.

Dziecko było rozpalone.

Skapał garść słomy, na której leżał, wysiłgnęła się spod niego i rozsunęła na boki. Na gołym ciele miał tylko ja kiś strzęp z jedynym rekawem.

Obełtałam go nieczczennie słomą i kapotą. Potem wyjęłam z kieszeni małe jabłko.

Uśmiechnął się, ale go nie wziął, tył ko tą ręką w rekawie pokazał, gdzie mam je położyć.

Podniosłam się więc i półusłusznie po deszczu do dziury w murze. To tu tkwiła znajoma mi bibułkowa chorągiewka na sosnowym patyku w mur wetknięta. Białoczerwona chorągiewka z pochodu.

— W dobrym miejscu — powiedział Romek oddychając ze świstem małym płucami.

— W dobrym — i umilkłam.

Z drewnianej paki pod drugą ścianą wyrzuciła nagle głowa drugiego dziecka. Brat Romka przyglądał mi się długo chwilę, nim zdecydował się wyjść z paki i podeszło do nas. Podszedł wreszcie.

Poznałam na nim lataną czterema brzoźowymi łatami szkolną kurtkę Romkową i Romkowe sztukowane majtki.

Spytałam niepotrzebnie:

— A ty nie chodzisz do szkoły?

Powiedział: — Nie.

Spytałam jeszcze niepotrzebnie:

— Dlaczego?

Powiedział:

— Miejsca nie było. Nie przyjeźli. I najniepotrzebniej:

— A co ty robisz?

Zatrząsał się całym, jakby go jeszcze większy ziąb dojął przez lataną kurtkę:

— Jak mama jest w domu, to ją sprzedaje zapalki na ulicy.

Milczałam.

*

To było XV lat temu, to właśnie, co sobie przypomniałam teraz, gdy zaszleściła koło mnie ta sama bibułkowa chorągiewka, która oto przed chwilą wypadła ze zmarzniętych rąk siedmioletniego, boso go chłopca.

Z tych myśli wyrwało mnie szarpnięcie tramwaju.

Co to? już plac Inwalidów? Ruszam ku wyjściu i oto w drzwiach wyrasta przede mną białoczerwona chorągiewka zatknięta w płaskie drewniane pudelko, a monotonny, zachrypnięty głos dziecka powtarza natrętnie:

— Pani kupi irysy? Pani kupi irysy? — i znad czerwonego, zadartego noska patrzy na mnie uważnie żółtych-czerwonych oczka, które tutaj na placu Inwalidów są jednak siwe nie czarne, jak tamte na Rakowieckiej.

— Gdzie ty mały, mieszkasz?

— W barakach.

To ktoś obok mnie kupuje irysy za pięć groszy i wymaga dobrotliwie:

— Zjedz sam, chłopczyku, a mamusi powiedz, żeby cię nie wysyłała na przystanek z irysami.

Ktoś obok mnie mówi bez sensu:

— On nie ma więcej jak siedem — osiem lat. — I pyta niepotrzebnie:

— A ty, dziecko, nie chodzisz do szkoły?

— Nie — odpowiada mu dziecko.

Wtedy pyta jeszcze niepotrzebnie:

— A dlaczego?

I dziecko odpowiada i na to:

— Nie było miejsca. Nie przyjeźli.

*

Po szerokiej ulicy wśród pięknych, nowoczesnych gmachów osaczonych ciemnymi, mokrymi łakami, hula listopadowy wiatr przejmujący do kości. Szarpie sude, białoczerwone chorągwie nad bramami, rwie ozdobne białoczerwone bibułki i pedzi po mokrym asfalcie stłupcy wieńcowej zieleni ku Wiśle.

Przyspieszam kroku. Za mną biegnie kilka par drobnych nóg. Ochrypłe głosy dziecięce przekrzykują wiatr:

— Pani kupi irysy, panisiusu?

Jeszcze większe oburzenie Ostro-roga i tych kół politycznych. W których imieniu przemawiał, wywołuje sprawą klasztorów. Zarzuca im, że są one napelnione wrogim Polsce elementem niemieckim i że ściągają wielu ludzi potrzebnych w życiu świeckim. „Gdy Rzeczypospolitej nie mało na tym zależy, aby się nie mnożyła liczba nieuczynliwych grzaniaków, wypada nie tworzyć po miastach takich gromad mniichów, tuczających się cudzymi dostatkami“. Ich wielka liczba doprowadza do tego, że pewna ilość klasztorów, nie mając z czego żyć, wysyła swoich mniichów po kwestach i wyciąga ze społeczeństwa poważne sumy. Ażeby uchronić społeczeństwo od tych dodatkowych obciążeń na rzecz kościoła, powinno państwo wydać ustawę o równym podziale majątków zakonnych pomiędzy wszystkie klasztory.

Gdyby kościół polski był odpowiednio zorganizowany, a duchowieństwo więcej dbało o dobro narodu, nie pozwalaloby na wywożenie corocznie olbrzymich sum do Rzymu pod pozorem różnych danin na utrzymanie dworu papieskiego Daniny te — twierdził Ostrorog — wymyślili „chryba Włosi pod pozorem pobożności, która jest fałszywą religią opartą na przesadach“. A już wprost nadużył imię państwa Ostrorog wyciągnięcie z Polski pieniędzy pod pozorem odpustów.

„I to nie jest bez obłudy — czytamy w XIV artykule Memoriału — że kiedy mu się podoba nie wiedzieć jakie bulle, jubileuszowymi zwane, przysyła do Polski dla złowienia pieniędzy, pod pozorem odpuszczenia grzechów... Udaje, że gotowizna ta zbierana ma być przeznaczona na budowę kościoła, nie wiecież jakiego, gdy tymczasem skarby te idą na potrzeby prywatne krwawych i powinowatych, na dwór, na stajnie, że nie powiem na co gorszego. Tymczasem Bóg przez proroka powiedział: Synu, daj mi serce swoje! Nie rzekł zaś, daj mi pieniądze! Polacy nie powinni pozwolić na takie nadużywanie religii. Zupełnie dostatecznego odpustu dostępuje każdy — wola na zakończenie Ostrorog — kto pracuje i zbiera, kto na obronę polspółtą choć grosz składa“.

Dr Łukasz Kurdybacha

MEMORIAL JANA OSTROROGA

kułach omawia on wszystkie niedomagania ówczesnej Polski i proponuje bardzo postępowe — jak na one czasy — środki zaradcze. Domaga się bezwzględnej wykonywania poleceń władz państwowych, podkreśla konieczność płacenia podatków przez wszystkie stany, a więc i duchowieństwo, a nie jedynie przez chłopów i mieszczan. Żąda powszechnej służby wojskowej, reorganizacji urzędów, zniesienia tortur, wprowadzenia języka polskiego do urzędowania, ustanowienia jednolitego prawa dla wszystkich obywateli polskich.

„Najwięcej jednak uwagi poświęcił Ostrorog stosunkowi państwa do kościoła. Król polski i jego rząd posiada — wedle poglądów Ostroroga — najwyższą suwerenną władzę i nikomu nie może podlegać prócz Boga. Jakże z tą zasadą — pyta — można pogodzić zwyczaj wysyłania przez króla do papieża poselstw z zapewnieniem posłuszeństwa?“

„Odwiedzić nowego papieża — pisze Ostrorog — powinnować mu zaszczycić, napomnieć i wezwać, aby sprawiedliwie i świętobliwie rządził kościołem... uważam za słuszne. Lecz zapewniam, że posłuszeństwo we wszystkim, nie jest rzeczą roztropną“. Zapewnienia takie są nieprawdziwe, bo Polska nie może słuchać papieża w sprawach politycznych, a ponadto godzą one w wolność i suwerenność narodu. Godności wolnego narodu nie wolno narażać w korespondencji z papieżem. Król polski nie może pisać z taką uległością, jak „gdyby w okowach, w więzieniu papieskim był trzymanym“. Chrystus nakazał okazywać posłuszeństwo papieżowi tylko w sprawach religijnych, „w świeckich bowiem i doczesnych sprawach — podkreśla Ostrorog z naciskiem — nie masz wcale podobnego przykazania“. Jeżeli papież domaga się posłuszeństwa w sprawach ziemskich, politycznych, przekraczają świadomie nakazy Chrystusa, który stale za-

przecełał, aby „panowanie jego było panowaniem tego świata“.

Ostrorog domagał się rozumnego i rzeczowego stosunku władz państwowych do papieża, zdawał sobie równocześnie sprawę, że dalszy rozwój Polski nie pójdzie prawidłową drogą, jeżeli krajowe duchowieństwo nie zrozumie, że musi spełniać wobec państwa wszystkie obowiązki, ciążące na każdym obywatelu. Powinno więc płacić normalne podatki, pokrywać koszty wyżywienia króla i jego świty w czasie podróży, w razie wielkich wydatków, zwłaszcza na cele wojenne, oddawać do skarbu naczynia kościelne, nauczać lud wiary w języku polskim i wysyłać na księży tylko tych kandydatów, którzy mają odpowiednio wykształcenie i poziom moralny. Bo człowiek umiejący zaledwie czytać, „wyniesiony na księdza tylko przez ubranie sutanny i wystrzyżenie głowy — chce całym światem rządzić według swego widzi mi się. Wreszcie, ba ryczy na kazalnicy, bo nikt mu się nie sprzeciwia. Uczeń meżowie, magnaci, a nawet oświeceni ludzie niższych stanów, przysłuchują się z boleścią serca tym bredniom, które zamiast szerzyć naukę wiary, rozprawoszczniają „błuznierstwa“. Duchowni tacy gnębią wiernych przez wyekskanie z nich dziesięcin i innych opłat.

„Pogrzeby, namaszczenia święte — twierdził Ostrorog — chrzty, małżeństwa, wywody położne, wieczera pańska, wszędzie są sprzedane, chociaż bezpłatnie powinny się odbywać na żądanie. Próżne są słowa jakimi duchowni nie raz się bronią: Bierzemy to za pracę, kto ołtarzowi służy, z ołtarza żyć powinien. Nie wiedzą oni atoli, czym jest ołtarz i jak żyć należy“. Kościół dlatego jest opatrzonny w różne dobra ziemskie i fundacje, aby utrzymywał duchownych i nie dopuszczał do wyciągania pieniędzy z wierzających ludzi.

A więc — nie bierne cierpiętnictwo, nie tajona nienawiść, nie ułoga z polskim i obcym złem, lecz postawa czynna i celowa w środkach.

Bohater „Urody życia“ zwycięża w swoim sercu wspaniałość i zda się nie do zwalczania silną namiętnością do pięknej generalnej, odrzuca światnie się zapowiadającą karierę, zwalnia z twierdzy polskich i żydowskich rewolucjonistów, sam uchodzi w daleki świat — i buduje pierwszą polską maszynę latającą. Żeromski maluje więc człowieka myśli i czynu.

Samolot Rozłuckiego — to właśnie wzlot umysłu, energia twórcza, moralne wzniesienie się ponad nędzę tej ziemi i ułomności oraz klęski jej ludzi, duszą tym skuteczniejszego im słuszenia. Musimy z kolei zapomnieć o technicznych i aerodynamicznych naiwnościach pierwszego w polskiej literaturze przelotu...

Powieść kończy się obrazem niemieckich oficerów na pancerniku, który wyłowił z morza pilota. Gdy Rozłucki wyszedł po polsku słowo „Pomóżcie“ — „drgnęło usłyszawszy ten dźwięk półkoło oficerów. Złowrogu zaświeciły oczy“.

Zmaganie się polskiego ducha z imperializmem carów nie zaćmiło w Żeromskiego rozumienia i wyczuła, że to właśnie zaborec Niemcy stanowią dla Polski groźbę zagłady.

A więc — niechże „Uroda życia“ po zostanie literackim świadectwem przeżycia i nie mać nam obrazu dnia dzisiejszego, który jest zupełnie od-

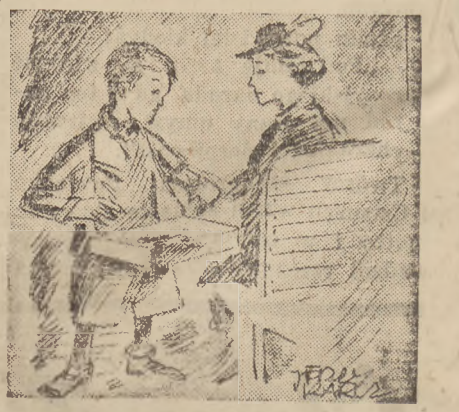
mienny. Rewolucja ducha obu światów klasztorów jest faktem dokonanym po zwałeniu „od przyciesi“ gwałtu brata nad bratem. Ba, nawet w Niem czech pojawiły się pierwsze zwiastuny moralnej przemiany.

*

Czytelnicy „Rzeczypospolitej“ pamiętajcie interesującą powieść czeskiego pisarza Wacława Rzezacza — „Ślepa uliczka“ w przekładzie Zofii Gruszyńskiej — Dubowej. W odcinku powieści ta była chętnie czytana, teraz zaś w wydaniu książkowym („Książka i Wiedza“, 1949) z pewnością znajdzie jeszcze więcej zwolenników.

Czego tylko nie ma w tej powieści! Stary, apodyktyczny fabrykant czeski Gromus... Żona jego, kobieta o wielkiej i napiętej chciwością woli, głęboko pobożna i do gruntu zła, walczą z pasierbem Michałem na rzecz własnego syna nicponia Roberta. Chodzi o to, kto odziedzi ci fabrykę. Michał Gromus jest sympatyczniejszy w swej pracowitości i lotności handlowej, jest to jednak wróg najgroźniejszy dla rze szy wyzyskiwanych i zbiedzonych robotników. Mentor powieści, stary notariusz Tomasz Purkl, mówi do młodego spadkobiercy:

— Już od dłuższego czasu nie robicie nic innego, tylko podcinacie gałąz, na której siedzicie... Czyż świat był kiedy opanywany przez bardziej nierozumną sforę drapieżników, wzajemnie się pożerających... Michał Gromus uwodzi i następnie



Stanisław Strumph - Wojtkiewicz

FELIETON O KSIĄŻKACH HANIEBNY DOKUMENT — WALKA ŻEROMSKIEGO Z KRZYWDĄ I GWAŁTEM — TRZY SŁEPY ULICZKI

Niewielką książeczką Stanisława Piotrowskiego „Misja Odyla Globocnika“ (Państwowy Instytut Wydawniczy 1949) stanowi suchą a jednocześnie najbardziej wstrząsającą lekturę. Zawiera ona oficjalne niemieckie sprawozdania o finansowych wynikach zagłady Żydów w Polsce. Zbir i złodziej Globocnik zarządzał w imieniu Hitlera ogromnym przedsiębiorstwem śmierci, w którym wiele tysięcy Niemców, służących w oddziałach SS i policji, zgłodziło 6 milionów Żydów z różnych krajów Europy, opanowanych przez Niemcy hitlerowskie. Finansowe wyniki tej największej w dziejach świata zbrodni ujęte zostały w zwykły bilans dochodów i przychodów, z nieodczynnym rachunkiem strat i zysków. Bilans ten — straszny dokument hańby — przyniósł Rzeczypospolitej kiej czysty dochód w postaci 73.852.080 marek niemieckich, 2.909,68 kg. złota, 18.736,69 kg. srebra, przeszło 15 kg. platyny, blisko 250 tysięcy dolarów, 1901 wagonów odzieży, bielizny, pie-rza i szmat...

Robi się niedobrze na samą myśl o tej eucharnej szmacie, jaką był „człowiek“, posłuszny Hitlerowi, Himmlerowi i Globocnikowi. Miejszem nielud-

kiej zbrodni uczynili Niemcy nasz kraj, a natychmiast na Żydach mieli ścisł Polacy i inne narody słowiańskie.

Broszury tej nie powinny przeoczyć duże i małe biblioteki. Autor przypomina:

„Zagłada Żydów była... nie tylko największą rozmiarami zbrodnią w dziejach świata. Zburzyła ona zasadę, o którą ludzkość walczyła przez całe stulecia i zdawało się, że utrwaliła ją ostatecznie w XX wieku: zasadę poszanowania człowieka“.

Zasada poszanowania człowieka i zakończenia ucisku jednych ludów i klas społecznych przez inne była przez wodnią nicią naszego znanego pi-sarza Stefana Żeromskiego. Tym prze-dla we wszystkich tłumaczy się, że dzieło nie przebrzmiało wraz z końcem dawnej i początkiem nowej epoki. Bohaterzy Żeromskiego, na przechadze w Hampton Park (stary zamek królewski z wielkim parkiem pod Londynem), tak reformowali wymarzoną przyszłość Polski:

— Trzeba nauczyć ich dyscypliny ducha...

— Nie! Trzeba naprzód zwalczyć przyciesi gwałt brata nad bratem. Nie

oszczędzać krzywdy, drzeć ją zębami i pazurami, palić zagwaj, oddać dla jej zniszczenia wszystko, do ostatniej kosiuli i do ostatniego marzenia. Wte dy dopiero w weselu duszy trzeba rozpocząć pracę od nowa...

Przy czytaniu nowego wydania „Urody życia“ (Czytelnik, 1949) należy mieć na uwadze społeczne cele autora. Żeromski nie nigdy nie napisał dla samej tylko sztuki, uważał konsekwentnie, że literatura służy sprawie narodowej i społecznej. Romantyczna historia zrzućfikowanego oficera artylerii Piotra Rozłuckiego, który powraca na łono polskości, z natury rzeczy zawiera wiele momentów, które nie budują dobrych stosunków polsko - rosyjskich. Pamiętajmy jednak, że powieść ta była pisana dla społeczeństwa, uciskanego przez carską policję i liczne carskie garnizony. Była jakby lekcją — którydy idzie droga do ocalenia bytu narodowego. Żeromski daleki jest od szowinizmu — rzadko jest o tak bezlitosny rysunek niektórych Polaków, jak rodaka - szpiega, zastrzeżonego przez Tanię, jak hrabiego Nastawy lub członków sądu kościelnego w Krakowie. Wobec takich postaci błędna hulazszce wyczyny garnizonowego oficera W. Rozłucki powraca do uciemiężonego narodu, żeby nieść mu rozumną i celową pomoc, ale dla rodzimego świątwa nie ma litości. Żeromski zapowiada, że Polska z pewnością przeżwiera carów, ale musi stworzyć lepszego człowieka, nowy ustrój społeczny, przeistoczyć stosunki mie-

dzę ludźmi. A więc — nie bierne cierpiętnictwo, nie tajona nienawiść, nie ułoga z polskim i obcym złem, lecz postawa czynna i celowa w środkach.

Bohater „Urody życia“ zwycięża w swoim sercu wspaniałość i zda się nie do zwalczania silną namiętnością do pięknej generalnej, odrzuca światnie się zapowiadającą karierę, zwalnia z twierdzy polskich i żydowskich rewolucjonistów, sam uchodzi w daleki świat — i buduje pierwszą polską maszynę latającą. Żeromski maluje więc człowieka myśli i czynu.

Samolot Rozłuckiego — to właśnie wzlot umysłu, energia twórcza, moralne wzniesienie się ponad nędzę tej ziemi i ułomności oraz klęski jej ludzi, duszą tym skuteczniejszego im słuszenia. Musimy z kolei zapomnieć o technicznych i aerodynamicznych naiwnościach pierwszego w polskiej literaturze przelotu...

Powieść kończy się obrazem niemieckich oficerów na pancerniku, który wyłowił z morza pilota. Gdy Rozłucki wyszedł po polsku słowo „Pomóżcie“ — „drgnęło usłyszawszy ten dźwięk półkoło oficerów. Złowrogu zaświeciły oczy“.

Zmaganie się polskiego ducha z imperializmem carów nie zaćmiło w Żeromskiego rozumienia i wyczuła, że to właśnie zaborec Niemcy stanowią dla Polski groźbę zagłady.

A więc — niechże „Uroda życia“ po zostanie literackim świadectwem przeżycia i nie mać nam obrazu dnia dzisiejszego, który jest zupełnie od-

mienny. Rewolucja ducha obu światów klasztorów jest faktem dokonanym po zwałeniu „od przyciesi“ gwałtu brata nad bratem. Ba, nawet w Niem czech pojawiły się pierwsze zwiastuny moralnej przemiany.

*

Czytelnicy „Rzeczypospolitej“ pamiętajcie interesującą powieść czeskiego pisarza Wacława Rzezacza — „Ślepa uliczka“ w przekładzie Zofii Gruszyńskiej — Dubowej. W odcinku powieści ta była chętnie czytana, teraz zaś w wydaniu książkowym („Książka i Wiedza“, 1949) z pewnością znajdzie jeszcze więcej zwolenników.

Czego tylko nie ma w tej powieści! Stary, apodyktyczny fabrykant czeski Gromus... Żona jego, kobieta o wielkiej i napiętej chciwością woli, głęboko pobożna i do gruntu zła, walczą z pasierbem Michałem na rzecz własnego syna nicponia Roberta. Chodzi o to, kto odziedzi ci fabrykę. Michał Gromus jest sympatyczniejszy w swej pracowitości i lotności handlowej, jest to jednak wróg najgroźniejszy dla rze szy wyzyskiwanych i zbiedzonych robotników. Mentor powieści, stary notariusz Tomasz Purkl, mówi do młodego spadkobiercy:

— Już od dłuższego czasu nie robicie nic innego, tylko podcinacie gałąz, na której siedzicie... Czyż świat był kiedy opanywany przez bardziej nierozumną sforę drapieżników, wzajemnie się pożerających... Michał Gromus uwodzi i następnie

starczy przyrodniemu bratu Rożene Balaadownę, córkę wiernego magazyniera. Wśród robotników zjawia się działacz partyjny Henryk Pour, który kocha Rożenę i ostatecznie pojmuję ją za żonę. Robotnicy miasteczka dzieki jego działalności osiągną pewien stopień uświadomienia społecznego, powieść kończy się akcentem nadziei nowego życia. Magazynier Bala da ginie w ponomiach podpalonych magazynów fabrycznych, co jednak fabrykantowi nie przynosi szkody, przeciwnie ratuje go materialnie, gdyż magazyny były ubezpieczone, a zawar tości ich nie można było sprzedać.

Jest to więc potrójna „ślepa ulica“ — dla magazyniera, który uwikłał się w konspiracyjny z fabrykantem i wytłamał z solidarności robotniczej, dla mas pracowniczych, nadaremnie usiłujących w ustroju kapitalistycznym znaleźć wyjście z matni bezrobocia i nędżnych zarobków, dla sfery posiadaczy... Magazynier szuka wyjścia w samobójstwie, Pour wskazuje robotnikom walkę klasową jako jedyny dla nich ratunek, ale dla upadającej moralnie klasy posiadaczy nawet przyjaźń notariusza nie widzi żadnego wyjścia: jest to jedno wielkie bagno.

Wacław Rzezac, którego w Polsce znamy już jako autora „Krawędzi“, pi-sze ze swadą, realizmem i doskonałą znajomością stosunków fabrycznych. Jest to pisarz w pełni oddany wielkiej sprawie zwalczania „gwałtu brata nad bratem“ i ucisku społecznego.

SWIAT FILMU

UPADEK BERLINA

Korespondencja własna „Rzeczypospolitej“

W wielkich atelierach filmowych na Barrandowie pod Pragą od kilku miesięcy wrz wyłożona praca. Ołbrzymia hala główna zastawiona jest od brzegu do brzegu największą w dziejach filmu makietą przedstawiającą Berlin. Makietą ta konieczna jest ze względu na zupełne zniszczenie centrum Berlina przez artylerię radziecką w czasie ostatecznego szturmu. Makietę otwiera wygląd Berlina sprzed tych dni. Kto widział film „Pieśń Tajgi“ z wzniesioną także na Barrandowie dziesięciokrotnie mniejszą makietą Wrocławia, może sobie łatwo wyobrazić jak olbrzymie wrażenie wywiera nowy znakomity twór architektów-dekoratorów radzieckich.

Patrząc z góry na makietę mamy stu procentowe wrażenie oglądania wielkiego miasta z lotu ptaka z wysokości 200 — 1000 metrów, w zależności od wzniesienia ramienia kranu, na którym znajduje się kamera.

Scenariusz „Upadku Berlina“ pisał P. Pawlenko i M. Cziaurelo został zradiofonizowany i odczytany przed mikrofonami moskiewskiego radio, budząc zainteresowanie. W tym utworze, który rozmiarami nie jest zbyt obszerny, odzwierciedlają się najważniejsze wydarzenia ubiegłej wojny, które doprowadziły do bezprzykładnej klęski hydry faszystowskiej w jej własnym gnieździe. Scenariusz nie ogranicza się tylko do ostatniego aktu wojny. Widzimy zdradziecki napad Hitlera i jego hord na Związek Radziecki, dramatyczny bój pod Moskwą, coraz silniejsze wypieranie wroga z terenów zajętych z decydującym ciosem w Prusach Wschodnich.

Jesteśmy także świadkami takich ewenementów jak konferencja jaltańska i przyjazd generalissimusa Stalina na konferencję w Poczdamie.

„Upadek Berlina“ należy do wielkiej serii radzieckich filmów, odtwarzających najważniejsze momenty ubiegłej wojny. Kontynuuje on świetną tradycję „Trzeciego szturmu“ i „Bitwy stalingradzkiej“. Podobnie jak i dwa poprzednie filmy nie ogranicza się on do zwykłej, dokumentarnej relacji historycznej, lecz przedstawia życie lotnika radzieckiego Aleksandra Iwanowa na tle tych gigantycznych zmagania.

Stalin powiedział kiedyś: „Podjęmę się o to, że zdrowie rosyjskiego narodu, gdyż ten naród ma jasny umysł, wytrwały charakter i cierpliwość“.

Twórcy scenariusza Pawlenko i Cziaureli wzięli sobie za motto i w całym filmie przeprowadzili rzeczowy dowód, że takim

właśnie jest naród rosyjski i jego żołnierze. Lotnik Iwanow, którego dzieje wplecione są w całą akcję, jak również jego towarzysze, dyktator Chmielnicki i młoda nauczycielka Natasza Rumiancowa — to wszystko czołowi radzieccy ludzie, dla których sprawy państwa i partii są ich osobistymi, najważniejszymi sprawami. Dlatego Pawlenko i Cziaureli o wiele głębiej wyrazili istotę bohaterstwa Iwanowa, który w pojedynkę zniszczył czołg niemiecki, niż G. Mdiwani w wcześniejszym filmie „Aleksander Matrosow“. Dla Iwanowa, bohatera „Upadku Berlina“ odczytna, to konkretna treść jego życia, to przede wszystkim Stalin.

Dlatego najpiękniejszą sceną filmu, jest wizyta Iwanowa u Stalina. Iwanow jest wstrząśnięty i nieśmiały, ale Stalin przemawia do niego serdecznie, po przyjacielsku. Iwanow mówi coraz śmielej opowiada o swym zawodzie, o towarzyszach, o swej wielkiej miłości — ojczyźnie.

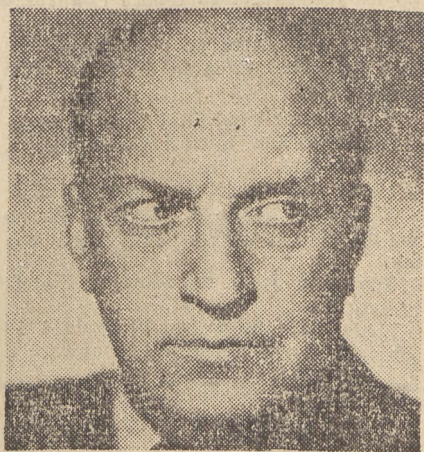
W ten sposób zagadnienia życiowe i wojenne, romantyzm tkwiący w wielkim wysiłku narodów radzieckich, który doprowadził do zwycięstwa, doza humoru łączą się w jeden, prawdziwy dokument historyczny.

Stalin stworzył zwycięstwo i on z kolei wygra pokój mimo knowa-

niom, które zaczęły się już w Poczdamie.

Sceny atelierowe tego wielkiego filmu są już gotowe. Obecnie realizuje się plenery. Większość plenerów nakręcona będzie w Berlinie w rzeczywistych miejscach i w dniach, w których rozgrywała się akcja, z udziałem tych jednostek Armii Czerwonej, która na wiosnę 1945 roku zdobyła Berlin. Nie ma wątpliwości, że film ten będzie nowym, wielkim osiągnięciem triumfującej na naszych festiwalach kinematografii radzieckiej.

VLADIMIR SANKOVSKY



Mikhail G. G. G., scenarzysta i reżyser filmu „Upadek Berlina“
Foto: „Film Polski“

Z kin aktualności

Pierwszy wrześniowy program kin aktualności był pod każdym względem udany. Widzeliśmy nową (36) Polską Kronikę Filmową, aktualną i ciekawą oraz dwa filmy Romana Banacha, doskonale uzgodnione z bieżącymi zagadnieniami.

Pierwszy z nich „Młode skrzydła“ (zdjęcia Franciszek Fuchs) wyświetlany z okazji święta lotnictwa zaznajamia nas z ośrodkami szkoleniowymi młodych polskich lotników z „Stuży Polsce“. Przyszli lotnicy konstruują modele szybowców, następnie po sześciotygodniowym kursie sami latają na szybowcach, aby ostatecznie zdać egzamin wstępny na specjalnym obozie podgórskim.

Prosty komentarz i dobry montaż filmu kwalifikują ten film do najlepszych reportaży tego rodzaju.

Drugi film „Budujemy“ (zdjęcia K. ol Szczeciński) wyświetlany z okazji inauguracji Miesiąca Odbudowy Warszawy daje nam przegląd budownictwa warszawskiego ostatniego roku z podkreśleniem znaczenia składek wpłaconych na SFOS. Swoje propagandowe zadanie film spełnia całkowicie.

Na zakończenie programu widzieliśmy wznowienie świetnego radzieckiego filmu „Rzeźba w kości“, który obrazuje rozwój rzeźby w kłach morsa za lawnych czasów i obecnie pod władzą adziecką. Filmowane modele odznaczają się niezwykłą precyzją wykonania i pięknością. W filmie zwraca uwagę doskonały podkład muzyczny Matwiejewa.

W. Sw.



Scena z filmu polskiego „Młoda wieś“ według scenariusza Franciszka Gila
Foto: „Film Polski“

Laureaci festiwalu

Młoda wieś

Na festiwalu w Marińskich Łazniach nagrodę za najlepszy film krótkometrażowy otrzymała Polska za film „Młoda wieś“ wg. scenariusza Franciszka Gila, realizacji Stanisława Jaszczyńskiego.

Fr. Gila można śmiało uznać za „specja“ w dziedzinie zagadnień wsi polskiej. Jego ze wszech miar interesujący reportaż: „Żniwo wielkiej reformy“ drukowany swego czasu w „Odrodzeniu“ zwrócił uwagę realizatorów polskich na możliwość nakręcenia wybitnie ciekawego filmu o wsi.

Scenariusz nie powstał od razu i do brzo się stało, gdyż tak pod względem ideologicznym jak i kompozycyjnym jest to niewątpliwie najlepszy scenariusz naszego krótkiego metrażu, który poszczycić się może niejednym, międzynarodowym sukcesem.

Historia jest w zasadzie prosta. Ekran ukazuje nam klasę szkolną gimnazjum chłopięcego w jednym z byłych pałaców magnackich. Młodzież uczy się. Tematem lekcji jest wypracowanie: „Jak zostałem uczniem chłopięcego gimnazjum“.

I chłopcy i dziewczęta — gimnazjum jest bowiem kookucyjne — mają o czym pisać! Aparat zbliża się do pierwszego z nich. Komentarz opowiada da prostym, niewyszukanym stylem o życiu chłopaka, który pałac widział przez kratę stałe dla niego zamkniętej bramy i tylko ukradkiem mógł obserwować bawiących się swobodnie „paniczów“.

Opowieści towarzyszą piękne i wzruszające zdjęcia dokonane na wsiach w takim stanie, w jakim utrzymywali je byli właściciele: ciemnota, brud, obłaskawienie.

Autorzy filmu nie poprzestają na jednej noweli. Z coraz nowych opowiadań (a wszystkie są ciekawe!) dowiadujemy się o losach innych uczniów i o losach samego pałacu. Z początku okropnie wyszabrowany i zniszczony, przechodzi w ręce Zwi. Samopomocy Chłopskiej, staje się szkoła. Następuje porządkowanie, przy czym wyróżnia się jeden wspaniały epizod. Jedno z dzieci, które wyniosło z dworu wielkiego, wypchanego ptaka, odnosi go z powrotem rozumiejąc, że powstaje tu coś wielkiego — szkoła — ich wspólnie dobro.

Scena ta pozostaje może najsilniej w pamięci widza.

Trzeba przyznać, że reżyser nie zaprzepaścił świetnego scenariusza, precyzyjnie traktując temat zupełnie realistycznie bez żadnych sztucznych chwytów i bez popisywania się zbędnymi nadbudówkami formalnymi, stworzył film jednolity kompozycyjnie i doskonale w znaczeniu politycznym — społecznie.

Zdjęcia Olgierda Samucewicza, bardzo cenionego operatora i tutaj są świetne i bardzo dynamiczne niż w innych jego filmach noszących bardziej charakter „albumu ze zdjęciami“. Muzyka Seweryna Berczowskiego podkre-

śla wartości fotograficzne filmu, nigdy nie zagłuszając obrazu.

Jest to film, który zrealizowany dla wsi i o wsi, spotka się jednak z wielkim zrozumieniem i uznaniem w miastach, a to ze względu na jego niezaprzeczalne, sugestywne wartości dydaktyczne i artystyczne.

L. Td.

Z różnych stron świata

Widzieliśmy niedawno w Polsce straszliwy kicz filmowy nazwany dla celów kascowych „Paganini“. Wiadomo, że film ten nie miał nic wspólnego ani ze sztuką filmową, ani z życiem Paganiniego. Włosi poczuli się żywo dotknięci tego rodzaju odzwierciedleniem postaci znakomitego kompozytora. Ncw, włoski film o Paganinim nosić będzie tytuł „Diabeł porwał mą duszę“. Reżyserie prawdopodobnie Donizetti, według scenariusza Novarese.

*

Republika radziecka Baskiria rozbudowuje swą kinematografię w szybkim tempie. W porównaniu z 1941 rokiem własna produkcja wzrosła o 25 proc. W zeszłym roku na terenie republiki wybudowano 207 kin, w tym roku dalszych 250.

*

Reżyser Józef Lejtes, twórca wielu przetrwałych do dziś filmów polskich przed wojną, pracuje obecnie w Izraelu. Po filmie dokumentarym (wyświetlanym na pokazie w Warszawie) zrealizuje obecnie film fabularny „43 godzin na dzień“.

*

Po dziesięciu latach powrócił na ekrany znany aktor i śpiewak Ramon Navarro. Ramon jest zupełnie siwy, nosi krótką brodę i gra niewielką rolę w filmie Johna Hustona „Jesteśmy obcy“. Główne role grają artyści, którzy przeszli do sławy w czasie wojny: John Garfield i Pedro Armendariz oraz Jennifer Jones.

*

Po wielkim sukcesie barwnych filmów krajoznawczych „Ural“ i „Z biegiem Wólgi“ realizatorzy radzieccy ukończyli montaż dalszych filmów z cyklu „Krajoznawstwo radzieckie“. Są to: „Dolina gajów“, „Morze pod Rybińskiem“ oraz „Kraj wulkanów“.

*

Twórca filmu „Trzeci szturm“ reżyser Igor Sawczenko zajęty jest obecnie realizacją filmu „Taras Szewczenko“. Będzie to biografia wielkiego ukraińskiego poety. Film realizuje Kijowskie Studio Filmów Arystycznych.

*

W Białoruskiej Wytwórni Filmów Fabularnych znajduje się w realizacji film „Konstanty Zasłanow“ o słynnym radzieckim partyzancie, który działał na tyłach wojsk faszystowskich w roku 1941.

filmy tygodnia

W kinie „STYLOWY“ oglądamy nowy film czeski

POWRÓT DO DOMU

Według scenariusza L. Lechola, M. Rechaka i L. Tomana reżyserii Martina Frixa.

Film ten potwierdza wyrażone już kiedyś przypuszczenie, że z Czechosłowacji otrzymujemy przeplatankę filmową bardzo niejednorodną, wartości. Po niedużej „Karierze“ widzieliśmy świetną „Wieś na pograniczu“, a obecnie znów znacznie słabszy „Powrót do domu“.

Zagadnienie przystosowania się do nowej, powojennej rzeczywistości jest w zasadzie tematem niezwykle ciekawym i pociągającym dla scenarzystów rozmaitych narodowości. Z punktu widzenia czechosłowackiego zadanie jest jeszcze o tyle ciekawsze, że wojska czeskie walczyły na rozmaitych frontach i powróciły do domu przesiedlone, nie zawsze zdrowe, postępując kłopotliwie.

reż. przybywa do Pragi w krótkie po wycieczce. W kinie „STYLOWY“ oglądamy nowy film czeski

warunkach dramatycznych usunięci przez folksojczy. Nie ma ich między żywymi, pozostał tylko w schowku w biurku złoty zegarek. Nie ma także narzeczonej, która wobec przeciągających się zmagani wojennych postanowiła wyjść z niego.

Stale mamy nadzieję, że w tym filmie zacznie się jakiś konflikt, jakaś akcja. Tymczasem por. Mareš udaje się spokojnie do restauracji gdzie... pocieszy kelner opowiadając mu kto i w jakim czasie przy jakim siadał stoliku co zamawiał i o czym chętnie mówił.

Nie dziwnego, że zniecierpliwiony atmosfera Pragi por. Mareš bierze swą towarzyszkę z wojska i jedzie z nią na ziemię odzyskaną, budować nowe życie.

Intensywne życie stołecznej Czechosłowacji zostało w tym filmie potraktowane po macoszemu. Znajdujemy się w zbiorze ludzi nieenergicznych, wspólnie „dobre czasy“. Porucznik Mareš traci dużo czasu, aby otrzęsnąć się z tego wrażenia i podjąć jedy-

nie pomagał scenarzystom. Tempo filmu, jest trochę wielkie, akcja nieprzekonywująca przez prowadzoną, a wkładki z humorem po zastawiają wiele do zmyślenia. Najdziwniejsze jest to, że nawet tak znakomity aktor jak Karol Heeger



Fotos z filmu rysunkowego „Podróż Guliwera“ Foto: „Film Polski“

ŚPIEWAK NIEZNANY

według scenariusza Henry Diamant - Berger, reżyserii André Cayatte.

Tak jak we wszystkich filmach powstających na zachodzie uderza i w tym filmie absolutny brak jakiegokolwiek interesującego podłoża społecznego. Rzecz dzieje się „gdzieśkolwiek“, a sam film jest zresztą dość wierną powtórką filmu Turzańskiego sprzed 15 lat.

Zaczyna się dość dobrze. Odtworzenie rybackiej wsi nad brzegiem morza,

znany z opracowanych i wnikiwych kreacji w filmach: „Krankatit“ i „Tehorz“ nie potrafił nadać życia zupełnie papierowej postaci Mareša.

Lepiej podmalowane są role drugoplanowe, bardzo przyjemne plenery z Pragi. Muzyka Františka Skvora przyjemna. W całości film, który porusza problem ważny, ale go nie rozwiązuje z dostateczną przejrzystością.

Jeśli film czeski nie bardzo nas zadowala, co można powiedzieć o nowym filmie francuskim:

zaulki małych uliczek, tajemnicza knajpa, postaci rozmaitych wieśniaków, właściciela knajpy oraz kierownika kin na obywatelskiego uchwycone są z tym krytycznym realizmem cechującym niektóre filmy francuskie.

Niestety prawie natychmiast po opuszczeniu wybrzeża, film zamienia się w cikiwy, sentymentalny melodramat, rozwijający się w zwolnionym tempie. Dwie kobiety, które rywalizują o uczucia „nieznanego śpiewaka“ nikogo nie mogą przekonać, ani aparycją, ani grą. Zupełnie nieprawdopodobne rozwiązanie sprawy wrażenie, że reżyser jak małe dziecko chce zrobić publiczności na złość: „Myślicie, że będzie happy end? A właśnie, że atrakcyjniejsze są dwa trupy! Teraz się martwcie!“

Martwimy się jednak tylko pozornie tego filmu. Widzieliśmy niedawno potworny twór brytyjski na temat „Paganiniego“. Film ratowała muzyka Menuhina. Trudno powiedzieć to samo o Tino Rosim, którego śpiew jest bardzo miły, ale nie może usprawiedliwić powstania sztucznego i płacziwego melodramatu. Niektóre melodyjne piosenki z dawnych „przebojów“ Rossiego przypominają minione czasy i tym bardziej oskarżają realizatorów filmu, którzy nawet w tym dziale nie potrafili wnieść nic nowego.

Amerykański film braci Maxa i Dave Fleischerów

PODRÓŻE GULIWERA

powstał jeszcze przed wojną jako odpowiedź firmy „Paramount“ na wielki sukces (tylko kasyowy) filmu „RKO“ z „Królową śnieżką“ Disneya.

W. Sw.

Książka pomocna dla uczniów

W związku z rozpoczęciem roku szkolnego staje się aktualna sprawa t. zw. szkolnej lektury pomocniczej. Niedługo bowiem daje się odczuć brak podstawowych wiadomości z dziedziny zagadnień polskich, oraz międzynarodowych informacji politycznych i młodzieżowych, szkolnictwa, związków zawodowych itd.

Sprawy te omawia wyczerpująco oraz w sposób nader dostępny i zrozumiały „Kalendarz Robotniczy na rok 1949” (Spółd. Wyd. „Książka i Wiedza”). Podane są tam w skrócie biografia wybitnych ludzi, ich czyny i dzieła, artykuł Romana Werfela omawiający krótki kurs historii WKP(b), po za tym dane dotyczące Polski, a więc obszar, granice, rzeki i jeziora, bogactwa naturalne i podział administracyjny R.P. Wiele miejsc poświęcono odbudowie kraju, planu trzyletniemu, współzawodnictwu pracy, państwowemu demokratyzacji ludowej i działaniom międzynarodowego ruchu robotniczego.

Specjalny dział przeznaczono na sprawy związane z organizacjami młodzieżowymi, szkolnictwem i związkami zawodowymi.

„Kalendarz Robotniczy na r. 1949” wypełnia w ten sposób dotkliwą lukę w pomocach szkolnych, co winno być wzięte pod uwagę nie tylko przez uczniów, ale i kierownictwa szkół. (Ali)

Most w Jeleniej Górze będzie odbudowany

Po zbadaniu sprawy na skutek artykułu pt. „Pouropowe gorzkie zale” zamieszczonego w „Rzeczpospolitej” z dnia 3.VIII. 1949 r. Dyrekcja wyjaśnia co następuje: 1) Most kolejowy między Jelenią Górą i Jelenią Górą Zachodnią będzie zbudowany kosztem około 120 milionów zł w ciągu lat 1950 — 1951. Dotychczas most ten nie mógł być zbudowany z powodu braku kredytów które były przydzielane w oparciu o potrzebę z ogólnopolskiego punktu widzenia. 2) Po wzięciu dworca Jelenia Góra Zachodnia z chwilą wybudowania mostu stanie się zbędne. 3) O elektryfikowaniu linii kolejowych — chodzi tu przede wszystkim o odcinek Jelenia Góra — Szklarska Poręba — decyduje Państwowa Komunikacja Planu Gospodarczego.

Przyjmując powyższe do wiadomości redakcja nie może się zgodzić z twierdzeniem Dyrekcji Okr. Kolei Państwowych we Wrocławiu, że obsługa przechowywania bagażu ręcznego na stacji Jelenia Góra Główna stoi na wysokości zadania. To co zaobserwowaliśmy w lipcu i sierpniu br. świadczy wyraźnie na niekorzyść personelu przechowywania.

PRZETARG OFERTOWY

Urząd Wojewódzki Pomorski w Bydgoszczy ogłasza niniejszym przetarg ofertowy na sprzedaż:

- 7 samochodów osobowych marki „Opel”,
- 2 samochodów osobowych marki D.K.W.,
- 1 samochód osobowy marki „Packard”,
- 1 samochód osobowy marki „Renault”,
- 5 samochodów osobowych różnych marek,
- 3 samochody ciężarowe marki: „Tramo”, „Stoewer” i „Morris”,
- 1 motocykl B.M.W. — 200 cm³,
- 3 przyczepy dwukółowych.

Wymienione pojazdy mechaniczne można oglądać w garażach wojewódzkich w Bydgoszczy przy ulicy 15 Grudnia 20a, w dniach od 1 do 15 września 1949 r., od godz. 10-jej do 15-jej z wyjątkiem niedziel.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg samochodowy” należy nadsyłać pod adresem Wydziału Budżetowo-Gospodarczego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Bydgoszczy, ulica Gen. Stalina 3, w terminie do dnia 15.IX.1949 r.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 17.IX.1949 r. o godz. 10-jej w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim, pokój 34.

PRZETARG OFERTOWY

- P.C.H. Biuro Spedycyjno-Transportowe w Krakowie sprzedaje:
1. Samochód osobowy marki „Wanderer” Typ W240,
2. Samochód osobowy marki „Hansa” Typ 1100,
3. Samochód osobowy marki „Hanomag” Typ „Rekord”,
4. Motocykl marki N.S.U. 250 cm³.

Samochody do obejrzenia w Biurze Spedycyjno-Transportowym PCH w Krakowie, ulica Romanowicza 9, w godz. 9 — 13.

Oferty pisemne w kopertach zalakowanych z napisem „Oferta” składać należy w Biurze Spedycyjno-Transportowym PCH Kraków, ul. Romanowicza 9, do dnia 21.IX.1949 r. do godz. 9-tej rano. Otwarcie ofert w obecności oferentów dnia 21.IX.1949 r. godz. 9-10. BST zastrzega sobie wybór oferty oferentów dnia 21.IX.1949 r. W Krakowie na rachunek operacyjny BST nr 96 wadium w wysokości 2.000 zł. do oferty.

POLSKA AGENCJA PRASOWA PAP ogłasza Kr. 1376—1

PRZETARG NIEOGRAZICZONY na sprzedaż samochodów ciężarowych: Ford V 8,3 t., Bedford 2 t. Oferty należy składać do dnia 20.IX.1949 r. na adres PAP: Warszawa, ulica Foksal 11 — Wydział Gospodarczy, pokój 29.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 21.IX.1949 r. Samochody oglądać można codziennie przy ulicy Foksal 11, od 8 — 15-tej.

CENTRALA SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW „SPOLEM”

Oddział Okręgowy we Wrocławiu ogłasza

PRZETARG na sprzedaż pojazdów mechanicznych: samochodu osobowego marki Opel P/4, i samochodu ciężarowego Polski Fiat 1,5 t.

Wymienione samochody oglądać można w garażach C.S.S. „Społem” Oddział Okręgowy we Wrocławiu ul. Kleczkowska 33 (Port Miejski).

Oferty na zakup należy składać w kopertach zamkniętych do dnia 25.IX.b.r. w biurze Referatu Transportowego, gdzie w tym dniu o godz. 11 nastąpi komisyjne otwarcie ofert. Kr. 1371—1

PAŃSTWOWE ZJEDNOCZONE ZAKŁADY PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO

Nr. 2 „LENKO” W BIELSKU ogłasza niniejszym

PRZETARG NIEOGRAZICZONY

na dostawę 25.000 sztuk krążków jaworowych grubości od 30 — 250 mm, o średnicy od 125 do 400 mm z materiału suchego. Wzór krążka można oglądać w Wydziale Zaopatrzenia P. Z. Z. P. L. Nr. 2 „Lenko” w Biesku, pokój 53.

Oferty w zalakowanych kopertach, bez znaków firmowych z napisem: „Oferta na dostawę krążków z drzewa jaworowego”, należy składać do dnia 15 października 1949 r. godz. 9-10, w kancelarii ogólnej Administracji Zakładów w Biesku, ulica Kazimierza Wielkiego 40.

Oferent winien złożyć wadium w wysokości 1% sumy oferowanej, którą należy wpłacić do Narodowego Banku Polskiego Oddział w Biesku na nasz rachunek żyrowy. Kwit stwierdzający opłacenie wadium, należy dołączyć do oferty.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 15 października 1949 r. o godzinie 12-tej w Biurze Administracji Zakładów przy ulicy Kazimierza Wielkiego 40.

Zastrzegamy sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, ulewaznienie przetargu bez podania powodu i ponoszenia jakichkolwiek z tego tytułu odpowiedzialności, jak również prawo częściowego korzystania z oferty. Kr. 1369—1 id.,W19Kd

Wstrząsające zeznania świadków w procesie księży — gestapowców

Na rozprawie przeciw księżom Gradolewskiemu i Horzyckiemu składali wczoraj zeznania w dalszym ciągu świadkowie:

Św. Przybyłowski, długoletni organista kościoła św. Krzyża w Łodzi oświadcza, iż ks. Gradolewski namawiał go do podpisania volklisty i groził, że jeśli nie podpisze, zostanie zwolniony z pracy.

Dozorca kościoła św. Krzyża — Garbusik zeznaje, że widział gestapowców przychodzących na plebanie do ks. Gradolewskiego, jak również portret Hitlera wiszący w plebanii.

Sylwetkę oskarżonego ks. Hoszyckiego, jako niebezpiecznego donosiela szcharakteryzowała mieszkanka Pabianic — Anna Wendlerowa, która na skutek denuncjacji ks. Hoszyckiego została skazana przez sąd niemiecki za słuchanie audycji radiowych na karę śmierci, zamienioną później na karę długoletniego więzienia.

Niezwykłe wrażenie wywołują zeznania Kamińskiego-Szenauerowej — matki zamordowanego w obozie koncentracyjnym Marii Panny w Pabianicach — Kamińskiego.

Ks. Hoszycki wydobyt podstępem od jej syna wiadomość o tym, że słuchał on audycji radiowych u Wendlerów i zameldował o tym w gestapo,

W darze dożynekowym 1.070 apteczek weterynaryjnych dla wsi

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych ufundował w bieżącym roku 1070 apteczek weterynaryjnych dla kół gromadzkich Samopomocy Chłopskiej w poszczególnych powiatach. Apteczki te wręczono kołom gromadzkim Samopomocy Chłopskiej w czasie uroczystości dożynekowych.

Nowe rekordy dźwigowych

W porcie gdańskim przy wyładunku rudy ze szwedzkiego parowca SS „Gunny” dźwigowy Leon Gajewski, pracujący na dźwigu mostowym przeładował w ciągu 8 godzin 902 tony osiągając 188,2 procent normy. Równocześnie pracujący przy wyładunku tego samego statku dźwigowy Kryński Józef wyładował 834 tony rudy osiągając 173,8 procent normy.

które uwięziło syna, a po męczarniach śledztwa zesłało go do obozu, z którego już nie wrócił.

Nieszczęsna matka, płacząc wspomina, jak gestapowcy w okrutny sposób ją maltretowali w czasie rewizji i na stacji kolejowej, gdy wywożonemu do obozu synowi dostarczyć chciała trochę chleba.

„Mamo ja wróć — przypomina sobie słowa syna — lecz gdybym nie wrócił, to pamiętaj, że sprawcą mojej śmierci jest ks. Hoszycki. To on zadenuncjował do gestapo, że słuchałem radia zagranicznego”. Na sali wielkie poruszenie — słychać płacz.

Po uspokojeniu się Kamińska-Szenauerowa kontynuuje zeznania: „Gdy po wojnie dowiedziałam się, że oskarżony ks. Hoszycki jest gdzieś na Dolnym Śląsku proboszczem, nie wierzyłam temu. Udałam się na Śląsk do Łagiewnik, gdzie rzeczywiście znalazłam tego mordercę mego dziecka. Gdy mnie i męża mego zobaczył, nie

żałował nawet swego czynu, tylko mówił, że go do wydania syna zmuszono. Ale ja wiem, że to nieprawda, nikt go nie zmuszał, aby syna wypuścić” — woła wśród szlochu świadek.

Również mocne wrażenie wywołują zeznania świadka Knopówny Haliny, narzeczonej Kamińskiego.

Zeznaje ona, że widziała się z Kamińskim w czasie prowadzonej w Kaliszu rozprawy przeciwko Wendlerom. Przed rozprawą w tzw. „Sondergericht” w Kaliszu, Kamiński prosił oskarżonego ks. Hoszyckiego, by nie obciążał go swymi zeznaniami. Hoszycki przyrzekł, że nie nie powie. Na rozprawie jednak składał zeznania obciążające i Wendlerów i Kamińskiego. Wendlerowa w I instancji, na skutek zeznań Hoszyckiego, skazana została na karę śmierci, syn jej na więzienie, a Kamińskiego gestapo po dalszym maltretowaniu w więzieniu wysłało do obozu — gdzie zginął.

Badania dalszych świadków trwa.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Organizatorzy wyścigów motocyklowych apelują o porządek na trasie

WIDZÓW, którzy wybierają się w niedzielę na Motocyklowe Mi-strzostwa Warszawy a jednocześnie ostatnie eliminacje do mistrzostw Polski, czeka przyjemna niespodzianka w postaci trybun, urządzonych na przyczep samochodów ciężarowych. Na przyczepach umieści się ławki i w ten prosty sposób na całej ulicy 6 sierpnia (na której znajdować się będzie start i meta) publiczność będzie miała możliwość wygodnego obserwowania emocjonującej walki najlepszych motocyklistów Polski. Spośród ten wypróbowany na „Grand Prix” w Poznaniu dał dobre rezultaty.

Mimo, że inowacja, zainstalowana będzie tylko na ul. 6 sierpnia, organizatorzy wyścigów zapewniają, że dużo ciekawszym, choć „stojącym” punktem obserwacyjnym mistrzostw będzie wiraż na ul. Noakowskiej i Koszykowej. Zawodnik Zymirski, który stoczy w niedzielę zaciętą walkę o mistrzostwo Polski w kl. ponad 350 cm³ z Koprskim, Mielochem i Dąrowskim, stwierdził, że na tym wirażu, zawodnicy mogą jechać z szybkością ok. 90 km/godz. „Jak na zakręt jest to szczególnie imponująca i rzeczywiście godna zobaczenia.

Organizatorzy imprezy — sekcje motocyklowe Gwardii i Związkuwa (Skry (dawn. Okęcie) przygotowali dokładnie wszystkie szczegóły na przyjęcie ok. 40 tys. widzów, boja się jednak, że publiczność — jak to już nieraz bywało — nie potrafi się odpowiednio zachować w czasie trwania wyścigu i w celu zapobiegnięcia ew. wypadkom ogłosili „Siedem przykazań dla widzów”:

1. Kup bilet w przedsprzedaży,
2. Zajmij miejsce na trasie najpóźniej o 10-jej rano.
3. Zaopatrzyć się w składane krzeselko.
4. W razie deszczu weź parasol.
5. Stosuj się ściśle do zaleceń porządkowych i M. O.

Turniej koszykówki w Polskiej YMCA

W pierwszym dniu trójmeczów koszykówki z udziałem drużyn stołecznych: „Spojini”, AZS-u i „Kolejarza-Polonii”, odbyło się spotkanie AZS — „Kolejarza-Polonii” zakończone zwycięstwem AZS-u 25:18 (11:6). Młoda drużyna akademików zwyciężyła zasłużenie, grając lepiej technicznie.

Zenit — Vasas 2 : 0

Węgierska drużyna Vasas rozegrała w Leningradzie spotkanie z miejscową drużyną Zenit, ulegając jej 0:2 (0:0). Zwycięstwo piłkarzy Leningradu całkowicie zasłużone.

Główny Instytut Pracy ZATRUDNI

na stałe lub dorywczo przy pracach badawczych

INŻYNIERÓW, LEKARZY, HIGIENISTÓW, ZNAWCÓW ZAGADNIEN OŚWIEŚCENIA lub chcących w tej dziedzinie pracować.

Zgłoszenia z życiorysem przysyłać pod adresem: Główny Instytut Pracy Warszawa, Mazowiecka 11. Kr 1372-0

Łódzkie Zakłady Wytwarzające Aparaturę NISKIEGO NAPIĘCIA

W ŁODZI, UL. PRZEDZALNIANA 11

ZATRUDNIA: INŻYNIERÓW-TECHNIKÓW, ELEKTRYKÓW-MECHANIKÓW

oraz wykwalifikowanych KSIĘGOWYCH, SLUSARZY, TOKARZY i FREZERÓW.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro Personalne. Warunki mieszkaniowe do omówienia. Kr 1368-0

Karolina Tuchowska-Szutkożart

AKUSZERKA Z WŁODZIMIERZA poszukiwana przez SENDERSA MORDCHAJA z Włodzimierza, zamieszkającego obecnie w Izraelu. Wiadomości kierować na adres: Libers Mojżesz, Dolny Śląsk, Dzierżoniów, ulica Ogrodowa 1. Kr. 1374—1

Jubileuszowy zjazd elektryków przed nowym etapem pracy dla kraju

W auli Politechniki Warszawskiej rozpoczął w dniu 9 bm. obrady XV jubileuszowy zjazd Stowarzyszenia Elektryków Polskich.

Żąd reprezentowany jest przez: ministra górnictwa i energetyki ob. Nieszporka, prezesa NOT i ministra przemysłu rolniczo-spożywczego inżyniera Rumińskiego, ministra komunikacji inż. Rabanowskiego, wiceministra poczty i telegrafów inż. Lipińskiego, wiceministra komunikacji inż. Balickiego oraz wiceministra przemysłu lekkiego inż. Golańskiego.

Na wstępie obrad odczytano list wicepremiera Hilarego Minca. W liście tym wicepremier Minc stwierdza, że elektrycy polscy wnieśli już poważny wkład w odbudowę kraju i wykonanie 3-letniego planu. Plan 6-letni stawia przed masami pracującymi Polski nowe wspaniałe perspektywy rozwoju gospodarczego. Realizacja ich wymaga wzmożonej aktywności również ze strony inżynierów i techników polskich, torujących drogę wszechstronnemu postępowi technicznemu we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

W walce o ten postęp na elektryków polskich spada obowiązek rozczenia w pierwszym szeregu. Rozwój gospodarczy kraju w planie 6-letnim jest bowiem przede wszystkim związany nierozdzielnie z szeroką elektryfikacją kraju.

Zjazd w imieniu Rządu powitał min. Nieszporek, a następnie prezes NOT, inż. Rumiński.

Omawiając zadania, stojące przed inżynierami zrzeszonymi w organiza-

cjach technicznych — min. Rumiński stwierdził, że najważniejszymi z nich są: opracowywanie planów racjonalizacji, wynalazczości, współzawodnictwa i normalizacji, intensywnego szkolenie i walka o przedterminowe wykonanie planu gospodarczego.

W imieniu Związku Elektryków Czechosłowackich zabrał następnie głos Elicer oraz w imieniu Stow. Elektryków Inżynierów Czechosłowackich powitał zjazd inż. Sajda Alois, wiceprezes SIA.

W imieniu polskiej nauki przemawiał następnie rektor Politechniki Warszawskiej inż. Warchałowski oraz w imieniu Polskiego Komitetu Normalizacyjnego — inż. Omerfeld.

Obrady zjazdu rozpoczął prezes SEP inż. Ignatowicz omówiwszy działalność Stowarzyszenia na przestrzeni ubiegłych 30 lat.

Mówca, charakteryzując w owoce działalności instytucji w ciągu 30-lecia wysunął szereg wniosków, dotyczących usprawnienia działalności SEP. M. in. zwrócił on uwagę na przeprowadzenie intensywniej akcji werbunkowej wśród elektryków, których duża jeszcze liczba znajduje się poza stowarzyszeniem, na nawiązanie ścisłego kontaktu inżynierów i techników z mistrzami i robotnikami mi oraz na położenie większego nacisku na rozwój ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Następnie wicemin. Golański wygłosił obszerny referat pt. „Inteligencja techniczna w planie pięcioletnim”, po czym rozpoczęła się dyskusja.

WIDZIALO STOLIC

O godz. 14.30 w gmachu Sądów (ul. Leszno 33/35, świetlica) odczyt organizowany przez Oddział Warsz. Zrzeszenia Prawników Demokratów na temat: „Prawo polskie w obronie wolności sumienia”. Referat wygłosił Min. prof. H. Świątkowski.

O godz. 16 w sal. Państwowego Teatru Polskiego — występ polskich reprezentacyjnych zespołów ludowych, po ich powrocie z podróży artystycznej do Moskwy.

O godz. 19.30 w sal. YMCA odbędzie się organizowany przez ARTOS występ chóru studentów francuskich z Lyonu.

Wystawu

MUZEUM NARODOWE: Wystawa Mickiewicza i Puszkina oraz zbiory stałe otwarte codziennie w godz. 10 — 15, w soboty niedziele i święta godz. 10 — 15. W poniedziałki muzeum zamknięte.

MUZEUM W WILANOWIE otwarte codziennie oprócz poniedziałków godz. 10—18. DOM LITERATURY (Książ. Przedm. 87/89) Wystawa: książek i czasopism. Pięć lat odrodzonej literatury polskiej 1944 — 1949. ARCHIWUM GŁÓWNE (Pałac Pod Blachą — Pl. Zamkowy 2) wystawa „Przeżycia Warszawy w dokumentach” otwarta codziennie w godz. 11 — 18, prócz poniedziałków i dni poświątecznych.

KOMITET SŁOWIAŃSKI (Stalina 12): Wystawa „Sándor Petöfi — Wielki poeta rewolucjonista węgierski — „Życie i twórczość”. Otwarta codziennie godz. 9 — 20.

Zoo

Ogród Zoologiczny (Ratuszowa 3) jest otwarty codziennie od godz. 9 do 15-jej.

Teatru

POLSKI o godz. 19 „Pan Inspektor” przyszedł. KAMERALNY o godz. 19 „Wiosna w Norwegii”. WSPÓŁCZESNY o godz. 19.15 Premiera „Gwiazda Stevenson”. MAŁY o godz. 19 „Powódz”. ROZMAJOSCI o godz. 19.15 „Lekko-myslna siostra”. LEŃKI o godz. 19.15 „Dorożka po Warszawie”. LUDOWY TEATR MUZYCZNY o godz. 19.15 Wesele na Karpaczu. WRÓBELK WARSZAWSKI o godz. 19.15 „Tytko do pierwszego”. SYRENA o godz. 19.15 „Bilzinek” — czyli „Przemęło z Herbem”.

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Potępieńcy” godz. 17, 21. Zw. Zaw. 18, niedz. 15. PALLADIUM (Złota 7/9): „Wiś na pogrzebie” godz. 19, seans na godz. 21 za-rezerwowany. Zw. Zaw. 17, niedz. 15. POLONIA (Marszałkowska 56): „Dzieci kapitana Granta” godz. 19, 21. Zw. Zaw. 17, niedz. 15.

Ogłoszenia drobne

AAA) Niwelatory, sprzęt mierniczy sprzedaż, kupno nawet uszkodzonych, inż. Czerski, Widok 26. Kr. 1370-0

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY

Książeczka PPS zaginęła nr 1221443 wkładka nr 21446 Jan Rzepała. 31274-1

Skradziono dowód osobisty tymczasowy na nazwisko Ireny Przedzieckiej. 2554-1

Skradziono leg. MRRR kartę rejestracyjną RKU leg. wędkarską, kartę rowerową, odcinek zameldowania Molak Jan. 31279-1

Skradziono legitymację PZPR, służbową, Związków Zaw., przyjaźni Polsko-Rad., komitetu blokowego, odcinki za-meldowania, kartę rozpoznawczą na nazwisko Dziuba Feliks. 1329-1

Zgubiono kartę rejestracyjną wydaną przez 14 Urząd Skarbowy na handel używanym obuwiem Pacholczyk Stanisław. Grojecka 2. 31273-1

Zgubiono książeczkę wojskową, związkową na nazwisko Wiczeorek Władysław. 2556-1

Zgubiono legitymację członkowską Związku Zawodowego Prac. Przem. Leśnego i Drzewnego na nazwisko Piłsiński Władysław. 2555-1

Zgubiono kartę Mathausen fotografie poświadczoną przez administrację Feliks Góra. 2558-1

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Powrót do domu” godz. 17, 21. Zw. Zaw. 18, niedz. od 15-jej

AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112): pocz. codziennie godz. 11, zmiana programu w każdy piątek.

SYRENA (Grzywna 2): „Dziubars” godz. 17, 21. Zw. Zaw. 18. Niedz. godz. 15.

TECZA (Suzina 4): „Pocutunek na stadionie” godz. 17, 21. Zw. Zaw. 18, niedz. 15.

1 MAJ (Podskarbińska 4): „Tragiczny pościg” godz. 17, 19, 21 na 19 30 proc. bileto-wość. Zw. Zaw.

KINO W-Z (Leszno 135/137): „Pieśń tajgi” godz. 16.45, 21.15. Zw. Zaw. 18, niedz. 14.30.

STOLICA (ul. Narbutta): „Bokserzy” godz. 17, 19, 21, niedz. 15, na 17 i 19 — 50 proc. bileto-wość. Zw. Zaw.

„OCHOTA” (Grojecka 63): „Grzesznicy bez winy” godz. 17, 21. Zw. Zaw. 18. Niedz. godz. 15.

CYRK nr 1 pod dyr. Din-Dona (Marszałkowska róg Chmielna) Poczatek codziennie godz. 20. Soboty godz. 16 i 20. Niedziela godz. 12, 16 i 20.

radio

W dniu 11 bm. (niedziela) usłyszyszmy m. in. następujące audycje:

Fala 325 m. Wiadomości 8.00.

7.00 Dla wsi; 7.15 8.25 Muzyka; 8.50 S.K.R.K.; 9.00—10.00 Muzyka poważna; 14.00 Pogadanka; 14.10 Dla dzieci; 15.15—16.00 „Mazepa” — Słowackiego.

Fala 1539 m. Wiadomości 17.00 21.00 23.00.

10.00 Montaż aktualny; 10.20 „Po tygodniowej pracy na niedzielne wczasy” — koncert; 12.04 Montaż z uroczystości w Mohai; 12.40 „Preludia z Liszta”; 13.00 Radiokronika; 13.15 Niedziela na wsi; 16.20 Muzyka francuska; 16.45 Felieton; 17.00 Koncert na Odbudowę Warszawy; 19.05 „Protektka” — skecz; 19.40 Z życia ZSRR; 20.00 Muzyka; 20.20 Koncert; 21.40 Muzyka taneczna; 22.30 Wiadomości sportowe; 23.10 Muzyka taneczna; 24.00 Koniec audycji.

Fala 325 m. Wiadomości 17.15 22.00 23.00.

10.05 „Rodzina Mianowskich” — Kowalskiego; 10.20 Muzyka rozrywkowa; 11.00 „Koncerty fortepianowe Mozarta”; 11.40 Muzyka taneczna; 12.10 Muzyka muzyki rozrywkowej; 13.05 Radzieckie pieśni ludowe; 13.20 „Arab” — Słowackiego; 13.35 Utwory fortepianowe; 18.05 Muzyka taneczna; 18.40 Felieton; 19.00 Pieśni polskie; 19.15 Muzyka rozrywkowa; 20.00 Felieton; 20.10 Muzyka kameralna; 20.45 Zagadka literacka; 21.00 Muzyka taneczna;

